



Temat dnia

MeToo na uczelniach artystycznych

Bardziej atrakcyjne studentki były zaczepiane przez kolegów, wykładowców. Ta kokieteria przekraczała pewne granice. Jak uczelnie artystyczne radzą sobie z nadużyciami? ► 4-5

Sejm

PiS: Bez KPO przegramy

PiS wraca do gry o reformę SN, od której mają zależeć środki z KPO. – Z Brukselą negocjacji nie będzie. Jedyne wyjście – przekonać prezydenta – słyszmy ► 6

Reportaż

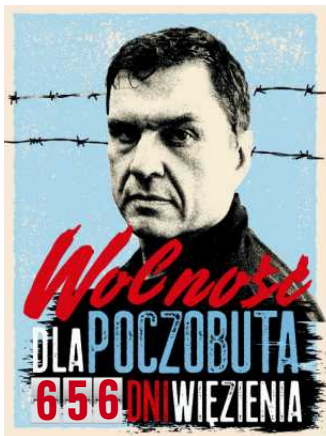
Baty za bułkę

Dzieci zjadły bułkę w sklepie, matka to przeoczyła, wezwano policję. W internecie – hejt ► 18-19

Sport

Śmierć surfera

Cudem nie zdarzyło się to wcześniej, ale prędzej czy później wydarzyć się musiało. Na wysokiej jak wieżowiec fali w portugalskim Nazaré zginął surfer, Brazylijczyk Marcio Freire ► 20



Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. MACIEJ ZANIEWSKI

Kultura

ROMSKI ALFABET

Jej technika bliska jest domowemu recyklingowi. Używa fragmentów ubrań czy pościeli, ubrań noszonych przez siebie, swoją rodzinę i znajomych. Małgorzata Mirga-Tas z łączonych kolażowo skrawków kolorowych materiałów układa obrazy życia Romów, zazwyczaj z jej najbliższego otoczenia, romskiego osiedla we wsi Czarna Góra na Spiszu.

Większość tytułów jej prac zostaje zapisana w języku romskim. Podobnie romski jest alfabet jej sztuki – kolory, wzorzystość, przeszycia.

Jeśli jeszcze nie rozumiecie jej fenomenu, „Wędrujące obrazy” w krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury są najlepszą ku temu okazją ► 16-17

Zamieszki w Brazylii

Szturm na demokrację

Niedzielny napad tłumu na pałac prezydencki, parlament i sąd najwyższy w Brazylii został odparty. Ale demokracja i państwo prawa są zagrożone jak nigdy wcześniej od czasu upadku dyktatury wojskowej

Maciej Stasiński, Rafał Wójcik

Tłumy zwolenników byłego prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro szturmowały w niedzielę przez kilka godzin siedziby najważniejszych instytucji w państwie. Niemożący pogodzić się z porażką swojego kandydata w październikowych wyborach prezydenckich radykalowie wybijali szyby i demolowali wnętrza budynków rządowych w stolicy kraju Brasílii. Wydarzenia do złudzenia przypominały przypuszczone niemal dokładnie dwa lata temu szturm zwolenników Donalda Trumpa na waszyngtoński Kapitol.

Służby bezpieczeństwa opanowały sytuację po blisko czterech godzinach. Aresztowano kilkuset uczestników zamieszek.

Nowo zaprzysiężony prezydent Inácio Lula da Silva oskarżył o „sty-

mulowanie” ataku swojego poprzednika Jaira Bolsonaro, który kwestionował wyniki wyborów. – Demokracja gwarantuje prawo do swobodnej wypowiedzi, ale wymaga też od ludzi poszanowania instytucji. Winnych należy ukarać – stwierdził.

Kara dla Bolsonaro

Były prezydent, który w końcu grudnia wyjechał na Florydę, żeby nie musieć uroczystie przekazywać władzy swemu wrogowi i następcy, pokrętnie dystansował się od napaści. Bunt przeciw legalnie ustanowionym władzom uznał za zryw patriotyczny. Krytykował jedynie zajęcie budynków Senatu, Izby Poselskiej, sądu najwyższego oraz pałacu prezydenckiego jako przekroczenie dopuszczalnej granicy pokojowej demonstracji.

Jednak jego polityczne sprawstwo bezprecedensowego zama-

chu na brazylijską demokrację jest oczywiste.

Bolsonaro wytrwale podważał demokrację w Brazylii przez cztery lata prezydentury. Po wyborczej porażce (przegrał z Lulą bój o drugą kadencję o ledwie 2 mln głosów) dbał o mobilizację swoich zwolenników. Chwalił ich za blokady dróg w całym kraju, palenie barykad oraz demonstracje pod koszarami wojska, gdzie domagano się puczu wojskowego. Buntownikami sterowało jego powszechnie znane internetowe „komando” zorganizowane przez jego synów w mediach społecznościowych.

Skrajnie prawicowa Partia Społeczno-Liberalna byłego prezydenta jest najsilniejszym ugrupowaniem w parlamencie. Zwolennicy Bolsonaro są gubernatorami kilku ważnych stanów. Rozbrojenie groźnej dla demokracji armii prawicowych fundamentalistów może być trudnym zadaniem.

Jeśli Bolsonaro zostanie oskarżony o próbę zamachu stanu lub inne wcześniejsze przestępstwa, może być ścigany. Będzie wówczas musiał zdecydować, czy wróci do Brazylii i rzuci wyzwanie legalnej władzy, licząc na to, że obronią go fanatycy,

czy zostanie za granicą. USA staną przed dylematem, czy cofnąć mu wizę przysługującą głowie państwa i wyprosić z kraju, czy wydać go, jeśli Brazylia zażąda jego ekstradycji.

Wsparcie dla Luli

Z całego świata popłynęły słowa potępienia dla puczystów. Prezydent USA Joe Biden napisał na Twitterze, że potępia „atak na demokrację i pokojowe przekazanie władzy w Brazylii”. W podobnym tonie wypowiedział się prezydent Francji Emmanuel Macron. „Wola narodu brazylijskiego i instytucje demokratyczne muszą być respektowane! Prezydent Lula może liczyć na bezwarunkowe wsparcie Francji” – napisał.

Prezydent Polski Andrzej Duda, który atak trumpistów na Kapitol nazwał dwa lata temu „wewnętrzną sprawą USA”, tym razem stwierdził, że demokracja nie jest doskonała, „ale nic lepszego nie wymyślono, by zapewnić ludziom pomyślność”. Zaznaczył, że „instytucje demokratyczne, w tym wybory, to świętość”. „Prezydent Lula wygrał i ma poparcie demokratycznego świata, w tym Polski!” – zapewnił. ●

► 10; Komentarz ► 2

Bartosz T.
Wielński

Czy to nowy standard?

o dwóch latach od ataku na Kapitol znów spojrzeliśmy w otchłań. Niemal dokładnie dwa lata po szturmie zwolenników Donalda Trumpa na Kapitol, po próbie przerwania siłą procesu przekazywania władzy Joemu Bidenowi, który wygrał demokratyczne wybory, na podobny ruch zdecydowali się zwolennicy przegranej prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro. W niedzielę kilka tysięcy ludzi wdarło się na teren brazylijskiego parlamentu, sądu najwyższego i siedziby prezydenta.

Bolsonaro i Trumpa łączy nie tylko to, że obaj przegrali walkę o reelekcję. Byli prezydenci mieli zbieżne poglądy, jeśli chodzi o funkcjonowanie demokracji w ich państwach, prawa człowieka czy ochronę środowiska. Obaj wykazywali silne autorytarne zapędy, obaj z premedytacją pogłębiali podziały w swoich społeczeństwach. Ameryka do dziś nie wyleczyła się z ran zadanych demokracji 6 stycznia 2021 r. Atak na brazylijski Kapitol będzie mieć dla kraju podobne konsekwencje.

Historia uczy, że władza przyjęta na drodze zamachu stanu staje się władzą zbrodniczą, a wręcz ludobójczą. Drobiazgowie śledztwo za jakiś czas pokaże, jak blisko byliśmy takiego scenariusza w Brazylii. Już dziś wiadomo, że demokracja obroniła się tam dzięki sile struktur państwa. Zwolenników Bolsonaro nie

poparło wojsko, policja opanowała sytuację w ciągu kilku godzin.

Niepokoju powtarzalność pewnych zachowań. Egotyczny, pełen pogardy i agresji styl uprawiania polityki przez Trumpa inspirował demagogów na całym świecie. Bezwstydne pro-

wadzenie kampanii wyborczych na podstawie teorii spiskowych, nienawiść wobec mniejszości, izolacjonizm stały się nową normą. Czy standardem stanie się też kwestionowanie wyborczej klęski i próba jej odwrócenia za pomocą najazdu tłumu na parlament?

Rosja od lat, korzystając z farm trolli i hakerów, miesza w kampaniach wyborczych na Zachodzie. Zwłaszcza teraz, gdy Zachód pomaga Ukrainie obronić się przed rosyjskim najazdem, trzeba przygotować się na najgorsze scenariusze. Recepta jest ciągle ta sama: wzmacniać demokratyczne instytucje, pielęgnować praworządność, dbać o uczciwość wyborów, chronić wolne media.

Patrzę na rozbite szkło na podłodze gmachu brazylijskiego parlamentu i myślę o Polsce. Za dziesięć miesięcy będą wybory do Sejmu i Senatu. PiS w obliczu coraz gorszych sondaży nie cofa się przed niczym, by utrzymać się u władzy. Praworządność w Polsce od lat stoi pod znakiem zapytania. Praktycznie całe zasoby państwa wykorzystuje się na potrzeby kolejnych kampanii wyborczych, prokuratura, policja, służby specjalne stały się narzędziem służącym partii. Nasila się nienawistna propaganda w mediach publicznych. Władza znowu próbuje uciszyć niezależną telewizję TVN, a jednocześnie zaczyna manipulować prawem wyborczym.

Zamiast wzmacniać państwo w obliczu kryzysu, PiS je osłabia.

Przepraszam, ale po niedzielnych wydarzeniach w stolicy Brazylii muszę zadać to pytanie. Czy nie po to, by łatwiej je przejąć, gdyby jesienią wynik wyborczy nie ułożył się po myśli obecnej władzy? ●

Andrzej rysuje



Niemcy Kopalnia zamiast wsi



FOT. OLIVER BERG/AP

Wieś Lutzerath w zachodnich Niemczech ma zostać wyburzona, bo koncern RWE, do którego należą grunty, chce powiększyć odkrywkową kopalnię węgla brunatnego. Aktywiści klimatyczni protestują. Na zdjęciu: podczas odpoczynku przy ognisku.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Emerytury urosną

406

Zł
O tyle – czyli mniej więcej o 15 proc. – w 2023 r. może wzrosnąć przeciętna emerytura. Waloryzacja świadczeń będzie większa, niż założył rząd

Więcej ► 13

Centrum Premier



Zapraszamy na wieczór autorski z prof. Marcinem Matczakiem z okazji premiery książki „Tajne państwo z kartonu”. Spotkanie odbędzie się 11 stycznia o godz. 18 w siedzibie Agory przy ul. Czerskiej 8/10 (wejście od ul. Czerniakowskiej). Rozmowę poprowadzi Katarzyna Kolenda-Zaleska.

Viktor Grotowicz (1958-2022) Niezwykłe prawy człowiek

Dwudziestego drugiego grudnia w wieku 64 lat odszedł Viktor Grotowicz, tłumacz i dziennikarz.

Od 1977 r. studiował polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, był aktywnym działaczem Studenckiego Komitetu „Solidarności”. W sierpniu 1980 r. strajkował wraz z robotnikami w zajezdni przy Grabiszyńskiej. Organizował Radio „Solidarność”. W grudniu 1981 r. bronił Pafawagu przed pacyfikacją.

Aresztowany, przez siedem miesięcy internowany, po wyjściu na wolność prowadził podziemną działalność wydawniczą. W 1983 r. wyemigrował wraz z żoną i córką do Niemiec. Współpracował z Radiem Wolna Europa, tłumaczył.

W 2002 r. wrócił do kraju, już sam. Jego najważniejsze przekłady z niemieckiego to: „Zadnego prawa – nigdzie. Dziennik z Breslau 1933-1941” Willy’ego Cohna i „Auschwitz przed sądem. Proces we Frankfurcie



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

nad Menem 1963-1965” Hermanna Langbeina. Był też autorem kryminału „Beatyfikikator”.

Danka Stolecka, liderka uniwersyteckiej opozycji wrocławskiej: – Niedawno dowiedzieliśmy się, że w 1979 roku my, młodzi opozycjoniści, skrzywdziliśmy Kamila Różewicza, syna poety Tadeusza, oskarżając go o współpracę z SB. Tylko Viktor bez wahania chciał o naszej winie rozmawiać i szukał możliwości zadośćuczynienia.

Pogrzeb: 16 stycznia o godz. 13.20 na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. ● **Jerzy Sawka**

22 grudnia 2022 roku zmarł



Viktor Grotowicz

Tłumacz, dziennikarz, pisarz.

W latach 1977-1980 członek Studenckiego Komitetu Solidarności we Wrocławiu, działacz antykomunistyczny, współorganizator Radia Solidarność, obrońca PAFAWAGU przed pacyfikacją stanu wojennego. Internowany, emigrant polityczny, współpracownik Radia Wolna Europa. Człowiek bezkompromisowy i odważny. Wierny w walce i przyjaźni. Dusza towarzystwa, miłośnik jazzu i wielbiciel kotów.

Pełni żalu składamy

Bliskim

wyrazy współczucia.

Pogrzeb odbędzie się 16 stycznia 2023 roku o godzinie 13.20 na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu

Koleżanki i koledzy z opozycji antykomunistycznej oraz wrocławskiego Studenckiego Komitetu Solidarności

www.niekrologi.wyborcza.pl/34228271

Tak w państwowej fundacji rozstrzyga się konkursy za 2 mln euro

Zaufana dyrektora państwowej fundacji FRSE proponuje komisji, które edukacyjne projekty za 2 mln euro zatwierdzić, a które odrzucić. A polityk PiS walczy o granty dla „swojej młodzieży”, bo „nasi konkurenci nie pozostawiają jeńców”.

Karolina Słowik

Twórcy portalu Poufna Rozmowa, który publikuje korespondencję wykradzioną z prywatnej skrzynki byłego już szefa kancelarii premiera Michała Dworczyka, ujawniają mejle dotyczące bogatej i upolitycznionej Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE), którą opisywaliśmy tuż po świętach.

Jej aktywa sięgają 2,5 mld zł, a budżet operacyjny (ok. 95 mln zł) nie jest ściśle audytowany. Zdecydowana większość budżetu to pieniądze z Komisji Europejskiej na takie programy jak Erasmus+. W przyszłym roku FRSE szykuje w Gdańsku EuroSkills – „igrzyska olimpijskie zawodów branżowych” – które mają kosztować 100 mln zł. Ma je zorganizować powołana przez Fundację prywatna spółka, na której czele stoi szef FRSE dr hab. Paweł Poszytek.

W zarządzie i radzie Fundacji zasiadają politycy PiS, a z ramienia resortu edukacji i nauki nadzoruje ją wiceminister Marzena Machalek.

Tabele z projektami do odrzucenia

Teraz dowiadujemy się, że na rozstrzygnięcie konkursów próbują wpływać politycy, a projekty, które mają otrzymać pieniądze, są polecane komisji ewaluacyjnej przez dyrektorów Fundacji.

Z opublikowanej korespondencji z kwietnia 2019 r. wynika, że politycy próbowali wpływać na to, które projekty będą zwycięskie, a które zostaną odrzucone. Chodzi o konkurs Erasmus+ Młodzież, który składał się z trzech części.

Pierwsza dotyczyła mobilności edukacyjnej (1,3 mln euro do rozdania), druga – współpracy na rzecz innowacji (za 675 tys. euro), a trzecia – 83,9 tys. euro. Łącznie ok. 2 mln euro, czyli ponad 9 mln zł. I nie jest to najdroższy projekt w FRSE.

Zwycięskie fundacje i stowarzyszenia otrzymały po kilkadziesiąt, a nawet ponad 100 tys. euro. Wygrać nie było łatwo, bo – jak czytamy w korespondencji na Poufnej Rozmowie – sito było bezlitosne. Jedną z najbardziej zaufanych pracowników Poszytka Alicja Pietrzak, która jest dyrektorką biura edukacji szkolnej i młodzieży w FRSE, miała napisać tak:

„Serdecznie zapraszam na posiedzenie Komitetu Ewaluacyjnego (...). Przedmiotem obrad będzie przedstawienie rekomendacji dotyczących decyzji selekcyjnych w sprawie projektów akcji 1, 2 i 3 w sektorze Młodzież w I-wszej rundzie selekcyjnej 2019” (pisownia oryginalna).

I dalej:
„W tabelach znajdują się propozycje projektów do zatwierdzenia i odrzucenia. Mam



• **Paweł Poszytek (z prawej) podczas briefingu prasowego po grudniowym tekście „Wyborczej” o działalności FRSE**

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nadzieję, że będzie to dla Państwa pomocne i sprawi, że nasze obrady będą przebiegać sprawniej”.

Na tego mejla miał odpisać Jacek Kurzępa, poseł PiS z Zielonej Góry. Ten sam, który po nieudanej reelekcji w 2019 r. wysłał mejla do ministra Dworczyka i skarżył się na kiepską sytuację finansową. „Jestem do dyspozycji, może uznasz, że warto mnie gdzieś zaangażować. Nie ukrywam, że kredyt zeżre wszystkie moje dochody z uczelni (zarabiam tam zaledwie 5,2 tys.), kredyt to 3,2 tys., zatem szukam ratunku” – czytamy.

Kurzępa dodał, że „bez dodatkowego zatrudnienia nie przeżyje i popadnie w poważne kłopoty”. Posłanki opozycji podkreślały, że po tej wymianie zdań dochody byłego posła PiS, podane w oświadczeniu majątkowym za rok 2021, wyniosły 526 tys. zł.

Krwawa walka o pieniądze

Posel Kurzępa odpisał w kwietniu 2019 roku Alicji Pietrzak, dyrektorowi generalnemu FRSE Pawłowi Poszytkowi i samemu Dworczykowi tak: „Pozwól skreślić kilka słów rekomendacji lub wątpliwości co do przedstawionych list potencjalnych beneficjentów projektów w tym rozdaniu Erasmusowskim”.

Kurzępa proponuje odrzucić projekty z Kielc, bo są realizowane „przez ludzi byłego Marszałka Świętokrzyskiego z PSL Jarubasa”. Chodzi m.in. o Regionalne Centrum Wolontariatu, Stowarzyszenie Impakt, Stowarzyszenie Inicjatyw Europejskich „Active”.

Kurzępa podkreśla: „Nie sądzę, że merytorycznie można by się do tego przyczepić, jedno jest pewne: są to środowiska otwarcie walczące z nami i chcę, żebyście o tym wiedzieli”.

Ale to nie koniec, Kurzępa rekomenduje „desant kontrolny na Kielce”. Kontrola chce też w „Zborze z Zielonej Góry”. To samo pro-

ponuje w PROM-ie, czyli Polskiej Radzie Organizacji Młodzieżowych. Powód: „nasze środowisko zostało wykluczone z szansy na zasiadanie w zarządzie PROM-u”. Dalej opisuje, jak próbował bezskutecznie wpłynąć na wybory w tej organizacji. Zaznaczył, że wnosi „do MSWiA o procedurę kontrolną nad organizacją i zasady jej działania”.

„Oj oj oj, walka jest krwawa, przepraszam, że tak was stawiam w trudnym położeniu, ale nasi hm... konkurenci nie pozostawiają jeńców” – stwierdził Kurzępa.

Z kolejnego mejla dowiadujemy się, że nie udało mu się przeforsować swoich pomysłów. Dlatego zdecydował się napisać skargę do Dworczyka: „Michale, przepraszam, że w czasie świąt” – zaczął. Dalej przytoczył głos „naszych środowisk młodzieżowych” – jak się wyraził.

Młodzi pisali do Kurzępy, że to skandal, iż PROM i „ludzie Jarubasa” dostali granty, „a teraz mu kampanię robią”. „A m.in. Fun-

dacja Inicjatywy Młodzieżowe (Tarnów) organizują najlepsze prawicowe programy liderские i przegrywają. Co oni w tym FRSE robią?” – pytają młodzi polityka PiS.

„Jestem bezradny – przyznaje poseł w liście do Dworczyka. – Stanowisko jednoznaczne postawiłem, zostało zignorowane. Nasi przeciwnicy wygrywają wielką kasę do działań wrogich nam. MEN zupełnie się w tym pogubił. Musisz to wiedzieć, bo później zastanawiamy się, kto nam zabiera młodzież”.

„Ten projekt musi przejść”

Pytamy naszych informatorów, czy w Fundacji zdarzały się ustawiane konkursy. Słyszemy, że nieustannie. – Wielokrotnie byliśmy świadkami tego, że ktoś wpada do biura i mówi: „Czyj jest ten projekt? Bo on musi przejść”. Prawie każdy, nawet najmniejszy, był w ten sposób załatwiany – mówi nasze źródło. – Przychodzą ludzie od polityków, ale też burmistrzowie, sołtysi, na tzw. konsultacje. I mają gotowe listy projektów, które muszą wygrać.

Wysłaliśmy do FRSE kilka pytań:

Dlaczego proponowaliście Państwo Komitetowi Ewaluacyjnemu, które projekty zatwierdzić, a które odrzucić? Czy to powszechna praktyka w FRSE?

Dlaczego w korespondencji pojawiają się politycy PiS?

Jakie jeszcze konkursy były rozstrzygane w podobny sposób?

Czy przewodnicząca Rady Fundacji wiedziała o takiej praktyce? Wyciągnęła jakieś konsekwencje?

Czekamy na odpowiedź. Dyrektor generalny FRSE Paweł Poszytek telefonu nie odbierał, a na SMS-y nie odpowiadał. Prawnik Fundacji poinformował zaś, że na nasze pytania FRSE odpowie za kilka dni. ●

Aktywa FRSE sięgają 2,5 mld zł, a budżet operacyjny (ok. 95 mln zł) nie jest ściśle audytowany. Zdecydowana większość budżetu to pieniądze z Komisji Europejskiej na takie programy jak Erasmus+

MeToo

Potrzebujemy wstrząsu

– Myślę, jakkolwiek źle to zabrzmie, że musi wymrzeć to pokolenie wykładowców, dla których seksistowskie teksty, poglądy były normalne

– mówi prof. Krzysztof Polkowski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Marta Danielewicz

– Wszystkie uczelnie, ale uczelnie artystyczne wyjątkowo, pełne są toksycznych osób z problemami z ego. A problemy z ego bardzo często manifestują się przemocą, przekraczaniem granic i manifestowaniem władzy – powiedziała w rozmowie z „Wyborczą” Joanna, jedna z absolwentek Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

UAP to kolejna uczelnia w Polsce, której studenci w ostatnich dniach nagłośnili problem molestowania, seksizmu, dyskryminacji, nadużyć i stosowania przemocowych metod nauczania. Podobne zjawiska występowały w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, gdzie jeden z profesorów został oskarżony o przemoc psychiczną czy prowadzenie zajęć pod wpływem alkoholu. W łódzkiej filmówce, gdzie studentki opowiedziały o przemoc i molestowaniu. Do molestowania miało dojść także w Akademii Sztuki w Szczecinie. Z kolei studentki Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie oskarżyły reżysera o przymuszanie do nagości, „molestowanie bez dotykania”. Z opublikowanego w 2018 r. raportu Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczącego molestowania seksualnego w środowisku akademickim wynikało, że takie doświadczenia ma prawie połowa ankietowanych studentek i jedna trzecia studentów. O tym, jak próbować przeciwdziałać takim sytuacjom, zapytałam ekspertów.

Dr hab. Julia Kubisa i dr hab. Mikołaj Lewicki z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego wraz z zespołem na zlecenie Akademii Teatralnej w Warszawie przeprowadzili w 2021 r. badania, których celem było zidentyfikowanie form i skali przemocy w murach uczelni.

Opowiadają: – Nasze badanie było częścią szerszej zmiany, która jest prowadzona w akademii. To z jednej strony odpowiedź na call out osób skrzywdzonych z innych uczelni artystycznych, ale przede wszystkim – efekt dłuższego procesu budowania „Akademii, w której każdy czuje się bezpiecznie” przez jej rektora Wojciecha Malajkata. Chodziło o to, by sprawdzić, co jest źródłem przemocy i dyskryminacji, jeśli do niej dochodzi, jaka jest skala negatywnych zachowań nie tylko wśród osób studiujących, ale także wśród wykładowców. Samo badanie trwało pół roku. Składało się z wywiadów, ankiet, zapoznania się z pracą i procedurami uczelni. Rozmawialiśmy zarówno ze studiującymi, jak i wykładowcami. Wiele osób dopiero w trakcie wywiadów porządkowało swoje doświadczenia i było w stanie nazwać je przemocą. Dopiero po jakimś czasie rozumieli, że dane zachowanie było krzywdzące – wcześniej uznawali, że jest to normal-

ne i to tylko oni mają z tym problem. Dlatego te zachowania nazwaliśmy przekraczaniem granic, a wśród nich umieściliśmy stosowanie przemocy, dyskryminację czy molestowanie seksualne. Chodzi tu o ośmieszanie, zawstydzanie, ironię, które prawie zawsze były inicjowane przez wykładowców, starszych, ważniejszych, a młodszy czy usytuowani niżej brali w tym udział bez względu na swe samopoczucie. Osoby studiujące były traktowane paternalistycznie i nie mogły przez to mówić o swym dyskomforcie.

Kultura wyrzeczenia i wysiłku, powszechna na uczelniach artystycznych, sprzyja przysłowiowemu zaciskaniu zębów, gdy dochodzi do naruszeń.

Rzecz jasna, w akcie twórczym chodzi o to, by przekroczyć granice, a uczenie się zawodu to proces ciągłego poszukiwania, sprawdzania siebie. Rolą wykładowców jest towarzyszenie studiującym w tym procesie, ale także zadbanie o to, by nie narazić integralności osób, które się uczą.

Są bowiem granice, których przekraczanie nic nie wniesie do rozwoju twórczego, a przyniesie jedynie dysfunkcyjne efekty. Zadaniem wykładowcy jest zbudowanie odpowiedniego poziomu zaufania i bezpiecznej przestrzeni.

Podstawą do tego jest dobra komunikacja, wyjaśnienie, jaki jest cel i sens działań, jak można się do tego przygotować. To także podkreślenie, że zawsze można się wycofać, spróbować następnym razem. Dlatego jedną z podstawowych zmian wprowadzanych przez akademię i zawartych w naszych rekomendacjach jest wzmocnienie informacji zwrotnej oraz odejście od krytycyzmu, który dotyczy osoby (np. jej wyglądu, charakteru), a nie jej konkretnych umiejętności i pracy.

Uczelnia zdecydowała się wiele naszych rekomendacji wdrożyć, niektóre rozszerzyć. Wdrożyła całonocowy program warsztatów i szkoleń na temat przeciwdziałania dyskryminacji i mobbingowi, a także rozwija rozwiązania takie jak rola koordynatorki intymności podczas scen związanych z cielesnością i seksualnością. Mamy nadzieję, że nasze badanie będzie stanowić punkt wyjścia do szerszej dyskusji na temat relacji w spo-

lecznościach uczelni artystycznych oraz systemowego przeciwdziałania naruszeniom.

Profesor Krzysztof Polkowski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. W 2021 r. senat tej uczelni przyjął kodeks etyki, który zawiera zapisy antydyskryminacyjne oraz zwraca uwagę na problemy molestowania i tzw. świadomej zgody na seks. To drugie, po Akademii Teatralnej w Warszawie, miejsce w Polsce, gdzie taki dokument powstał.

Rektor relacjonuje: – Wprowadziliśmy takie zapisy ze względów profilaktycznych i by przeciwdziałać sytuacjom, które na każdej uczelni będą miały miejsce. Nasza akademia, podobnie jak inne uczelnie, zdominowana jest przez mężczyzn jako wykładowców. Z kolei wśród studentów dominują kobiety, to jakieś 70 proc. Sporo wśród wykładowców jest osób ze starszego pokolenia, sam się do nich zaliczam. Niektórzy z kolegów mają jednak specyficzny pogląd dotyczący kobiet na uczelni. Gdy byłem sekretarzem komisji dyplomowej i dziekanem, spotykałem się na dyplomach z tekstami typu: „Czy piękna kobieta może brzydko malować?”, gdy studentka kuciała, pokazując zdjęcia lub pracę, komentowali: „To jest właściwa postawa kobiety” itd.

Bardziej atrakcyjne studentki były zaczepiane przez kolegów, wykładowców. Ta kobieteria przekraczała pewne granice. Chcieliśmy więc uniknąć dyskomfortowych sytuacji. Powołałem też swoją pełnomocniczkę ds. studentów, by niektórych zapędy ugasić.

Problem jest jednak w tym, że taka pełnomocniczka lub pełnomocnik nie ma żadnych uprawnień. Może zbierać informacje od studentów i studentek, oni mogą się do niej zwracać ze swoimi problemami. Zazwyczaj robią to jednak w formie anonimowych ankiet. Następnie pełnomocniczka przekazuje zebrane dane mnie lub innym władzom uczelni. Próbuje rozpoznać, na ile sytuacja przedstawiona przez osoby studiujące jest poważna i wiarygodna, muszę spotkać się z danym pracownikiem, ewentualnymi świadkami. Dopiero wtedy możemy postawić, czy wszczynamy procedury oficjalne, uruchamiamy rzecznika dyscyplinarnego, czy np. dajemy karę upomnienia. Niezależnie jaka decyzja zostanie podjęta, dany wykładowca ma prawo się od niej odwołać do sądu pracy. Nad każdym zgłoszeniem się pochylam, by nie przekroczyć granicy prawa. Mielśmy bowiem już sytuację, gdy studentka miała problemy z zaliczeniami i zagięła parol na wykładowcę, oskarżając go o czynny, których się nie dopuścił. Prawo jest prawem, musimy się do niego stosować. Ono utrudnia zbyt pochopne działanie, o co czasem ma pretensje moja pełnomocniczka.

W styczniu i lutym będę miał spotkania z kilkoma pracownikami po otrzymaniu studenckich ankiet i oficjalnych zgłoszeń. Postaramy się sytuację wyjaśnić i ostrzeżemy, że jeśli się powtórzy, to na ustnym upomnieniu się nie skończy.

Mam nadzieję, że społeczność akademicka ma świadomość, że nie zamykamy tych spraw pod dywan, ale prawo nie pozwala nam iść na skróty i kogoś ukarać od razu.

Myślę, jakkolwiek źle to zabrzmie, że musi wymrzeć to pokolenie wykładowców, dla



których seksistowskie teksty, poglądy były normalne, a które z dzisiejszego punktu widzenia są absolutnie nie do przyjęcia. Wygłaszali je na radach wydziału, na posiedzeniach senatu, wykładowczynie były przez nich gorzej traktowane i ledwie tolerowane na uczelni. Obecnie zatrudniamy wszystkich na normalnych, transparentnych zasadach, w ramach otwartych konkursów, nie preferując płci. Ale nie wiem, czy jesteśmy w stanie szybko osiągnąć pożądany parytet, który mógłby mieć wpływ na relacje pomiędzy studentkami i studentami a wykładowczyniami i wykładowcami.

Doktor Mikołaj Iwański, prorektor ds. naukowo-artystycznych Akademii Sztuki w Szczecinie:

– Uczelnie artystyczne są w sytuacji szczególnego zagrożenia. Tu po pierwsze pracuje się w bliskim kontakcie z pedagogami. Na roku jest często 10–15 osób, a na kierunkach muzycznych zajęcia prowadzone są jeden na jeden.

Dodatkowo cały czas pokutuje figura mistrza, która moim zdaniem jest bardzo szkodliwa, również artystycznie. Po trzecie, tu pracuje się na emocjach. Trzeba często wyciągać pewne rzeczy na wierzch, by projekty czy wypowiedzi twórcze poskładać w całość. To powoduje duże zagrożenie, niektórzy wykładowcy mogą manipulować tak zbudowaną relacją.

Dlatego uważam, że konieczne są środki prewencyjne, a świadomość władz powinna na uczelniach artystycznych być wyższa niż np. na uczelni ekonomicznej, gdzie studiuje tysiąc osób na kierunku i bezpośredniego kontaktu większość studentów z wykładowcami na co dzień nie ma.

Mamy to szczęście, że jesteśmy w miarę młodą uczelnią, dlatego mogliśmy od podstaw wszystko na nowo poukładać. Nie ma więc u nas sytuacji, że kobiety nie piastują stanowisk profesorskich czy dziekańskich. Jest to wyrównane.

Z mojego doświadczenia wynika, że gdy wśród kadry akademickiej jest realny gender balance, to nikt lepiej nie hamuje potencjalnych sprawców niż ich rówieśniczki, które czasem jednym słowem potrafią ukrócić niepokojące zachowania.

Opracowaliśmy też, na bazie regulaminu z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku,

MeToo



własny, który został jednogłośnie uchwalony przez senat uczelni.

Wiele sytuacji konfliktowych, problemów określiliśmy, nazwaliśmy, by ludzie nie byli zdani na własny zdrowy rozsądek, ale by mieli dokument, gdzie jasno jest powiedziane, co wolno, a czego nie. On jasno określa moment, gdy zostaje przekroczona relacja na linii wykładowca–student. Sam fakt, że ta sfera jest opisana, działa prewencyjnie.

Ważne jest, by osoby studiujące miały na uczelni kilka osób, którym mogą np. zgłosić molestowanie. U nas jest to rzeczniczka ds. równego statusu, psychoterapeutka, którą wiąże tajemnica zawodowa, rzecznik dyscyplinarny i oczywiście gabinet rektory, którego drzwi są zawsze otwarte. U nas te procedury zadziałały, gdy zajmowaliśmy się problemem molestowania. Planujemy

też wprowadzić anonimowe ankiety, by badać skalę zjawiska.

W Polsce nie ma ogólnie ustalonych zasad postępowania w takich sytuacjach i trzeba je samemu stworzyć.

Na uczelniach, które działają już od kilkadziesiąt lat, na przestrzeni których wytworzyło się przyzwolenie na szkodliwe zachowania, potrzeba wstrząsu albo bardzo zdecydowanego działania, by ukrócić patologiczne zjawiska, jakie mogą tam mieć miejsce.

Uważam, że studenci kierunków wizualnych, którzy działają aktywistycznie, którzy dużo czytają, dla których feminizm jest czymś oczywistym, mają narzędzia, by nazwać pewne sytuacje, a następnie się przed nimi bronić. Stają się coraz bardziej wymagający. Tworzą pewną masę krytyczną. Najgorzej jest tam, gdzie studenci takiej wiedzy, a więc narzędzi nie mają. ●

• Szkoła Filmowa w Łodzi, październik 2022 r. Protest studentek i studentów podczas inauguracji roku akademickiego

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zuza Kamińska oskarża „To przemoc systemowa”

Zuza Kamińska, poznańska graficzka i ilustratorka oskarżyła swoją byłą uczelnię, Uniwersytet Artystyczny im. M. Abakanowicz w Poznaniu, o seksizm, poniżanie, dyskryminację. – Usłyszałyśmy wiele seksistowskich tekstów, np. „dom bez komina to jak kobieta bez cyczków”, „ach, gdybym był młodszy, tobym z wami robił różne rzeczy”. Wielokrotnie waga moja czy moich koleżanek była komentowana. Taksowali nas wzrokiem. Sugerowali, że to, jak się malujemy, ubieramy, wpływa na to, jak oceniane zostaną nasze projekty – opisywała.

Ponad rok temu na UAP powołano pełnomocniczkę rektora ds. równego traktowania w UAP. Dr Justyna Ryzek zapewnia, że ani nasza rozmówczyni, ani inne studentki nie zawiadomiły władz uniwersytetu o molestowaniu seksualnym. – Od pani rozmówczyni w lipcu tego roku dotarł mail z informacją o sytuacji, jaka miała miejsce podczas zajęć, a dotyczyła rozmowy prowadzącego zajęcia z osobą transseksualną. Była to informacja pośrednia. Pełnomocniczka rektora ds. równego traktowania w UAP podjęła ten temat, przeprowadzając rozmowę z władzami odpowiedniego wydziału i po raz kolejny podnosząc konieczność przeprowadzenia szkolenia w sprawie dyskryminacji i używania języka inkluzyjnego – wyjaśnia dr Ryzek.

Dalej zapewnia, że na uczelni dyżury pełni także psycholog, z którym każdy student, studentka i osoba studencka po wcześniejszym umówieniu może się spotkać i porozmawiać. Dr Ryzek dodaje, że na uczelni odbywają się spotkania rektora i pełnomocniczki z samorządem studentkim. Opisywane przez Zuzę Kamińską sprawy nie były dys-

Walka z nadużyciami wymaga podjęcia ogólnych działań, a nie tylko rozwiązywania konkretnych incydentów

kutowane, ponieważ nie było oficjalnych zgłoszeń. – Jednocześnie chcemy podkreślić, że traktujemy problem molestowania, w tym molestowania seksualnego, poważnie i oczekujemy wszelkich zgłoszeń, które pozwolą konkretnie wyjaśnić sprawę – zapewnia pełnomocniczka.

Zuza Kamińska: – Po tekście odezwiała się do mnie modelka, która opowiedziała, że zgłaszała molestowanie uczelni kilka lat temu. Także Pracownia Studencka Monitor, oddolna inicjatywa studentów UAP, otrzymywała podobne zgłoszenia i przekazywała je dalej, władzom uczelni. Dobrze więc by było, gdyby uczelnia w końcu zareagowała i coś z tym zrobiła – mówi artystka.

I dodaje: – Przykre jest, że moje słowa to za mało, żeby coś zrobić. Że się nie bierze ich na poważnie i wymaga od ofiar pisania konkretów, od osób które mi piszą, że się bardzo boją. Ta przemoc wobec kobiet jest systemowa, nie incydentalna. To wymaga podjęcia ogólnych działań, a nie tylko rozwiązywania konkretnych incydentów. Mam na myśli przyjrzenie się strukturze uczelni, jaki udział mają tam kobiety i profesorki. Zorganizowanie dla każdej osoby szkolenia na temat zachowania wobec studentek i studentów, czym jest molestowanie, że przemoc jest też werbalna. ●

Marta Danielewicz

OGŁOSZENIE:

Sąd Rejonowy Poznań - Grunwald i Jeżyce w Poznaniu Wydział I Cywilny ogłasza, że toczy się przed nim pod sygnaturą akt I Ns 249/22 z wniosku Marioli Majewskiej postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku

po **Teresie Jadwidze Dominiczak**, urodzonej 23 września 1925 r. w Świątnikach Małych, zmarłej 28 lutego 2012 r. w Poznaniu, ostatnio zamieszkałej w Poznaniu przy ul. Promienistej 119/1.

Sąd wzywa zainteresowanych w sprawie, aby w terminie **3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia** zgłosili się do tutejszego Sądu Rejonowego i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34227924

Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie, Wydział II Cywilny w sprawie II Ns 515/22 z wniosku Gminy Police o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Matusiaku, ur. 7.05.1927 r. w Żyrardowie, s. Stefana i Bronisławy Zakrzewskiej, zm. 25.05.2011 r. w Policach i tam mającym ostatnie miejsce zamieszkania, przy ul. Nowopol 5/2, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34228142

Sygn. Akt I Ns 843/22

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Widzewa w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt I Ns 843/22 toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Andrzeju Graczyku**, synu **Wiesława i Henryki z domu Skrzyneckiej**, zmarłym w dniu 2 stycznia 2018r. w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34228173

 Miasto Stołeczne Warszawa

Zarząd Mienia m.st. Warszawy
Jednostka budżetowa m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62, 01-248 Warszawa

Ogłasza nabór kandydatów na wolne stanowiska urzędnicze:

Specjalista
w Dziale Administrowania Mieniem
2,000 etaty

Kierownik
w Dziale Prawno-Spadowym
1,000 etat

Podinspektor
w Dziale Prawno-Procesowym
1,000 etat

Szczegółowy opis stanowisk znajduje się na stronie internetowej Zarządu Mienia m.st. Warszawy www.zmw.waw.pl w zakładce Rekrutacja.

Informacje można uzyskać pod numerem tel.: 22 277 03 00. Oferty należy składać osobiście lub listownie w terminie 10 dni roboczych od daty opublikowania ogłoszenia (oferty powinny wpłynąć do Zarządu Mienia m.st. Warszawy do dnia 24 stycznia 2023 pod adresem:

Zarząd Mienia m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62,
01-248 Warszawa

34228133

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRODKÓW WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Likwidator przedsiębiorstwa „Midrex” Michałak Wiesław, Michałak Danija Sp. J. w likwidacji (KRS: 144997) ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości położonych przy ul. Cichej w mieście Grodków, w powiecie brzeskim w woj. opolskim, stanowiących

- działkę nr 256/2 zapisaną w KW nr OP1N/00019837/6,
- działkę nr 256/3 zapisaną w KW nr OP1N/00007121/7,
- działkę nr 256/7 zapisaną w KW nr OP1N/00045662/9

JAKO JEDEN KOMPLEKS

♦→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek spółki nr 98 1750 1194 0000 0000 1233 7078 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023. ♦→ **W przypadku oferty** na kilka nieruchomości wpłacone wadium musi być sumą wadium częściowych. ♦→ **Oferty można złożyć** do 09 lutego 2023 r. listem poleconym z dopiskiem „Midrex – przetarg” na adres Biuro Syndyka ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście w Biurze Syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248. ♦→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty. ♦→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 10 lutego 2023r. o godz. 10:30 w Biurze Syndyka, ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole. ♦→ **Z regulaminem przetargu** oraz opisem i oszacowaniem można zapoznać się na stronie internetowej likwidatora www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”. ♦→ **Więcej informacji** pod nr 692 869 248. ♦→ **Na każdym etapie postępowania** przetargowego likwidator może od przetargu odstąpić. ♦→ **Oferenci z tego tytułu** mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejska.pl

34228103

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚĆ HOTELOWO-RESTAURACYJNA „VIKTORJAN” RASZOWA GMINA LEŚNICA, POWIAT STRZELECKI WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Syndyk masy upadłości przedsiębiorstwa Marcin Stora STORA ZPUH Gastronomia Hotelarstwo (NIP: 7561003784) ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości (działki nr 503/3 i 504/2) ZABUDOWANEJ

BUDYNKIEM HOTELOWO-RESTAURACYJNYMI „Viktorjan”, położonej przy ul. Góry Świętej Anny 94 w miejscowości Raszowa, gmina Leśnica, powiat strzelecki, województwo opolskie (KW nr OP1S/00056256/4)

WRAZ Z CAŁYM WYPOSAŻENIEM za cenę nie niższą niż 3.212.760,00 zł.

♦→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 43 1140 2004 0000 3802 8036 4602 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023r. ♦→ **Oferty można złożyć** do 09 lutego 2023r. listem poleconym z dopiskiem „V GUP 157/20 – przetarg” na adres Biuro Syndyka Masy Upadłości ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście w Biurze Syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248. ♦→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty. ♦→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 10 lutego 2023r. o godz. 11:30 w Biurze Syndyka, ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole. ♦→ **Z regulaminem przetargu**, opisem i oszacowaniem oraz spisem ruchomości można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”. ♦→ **Więcej informacji** pod nr 692 869 248. ♦→ **Na każdym etapie postępowania** przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić. ♦→ **Oferenci z tego tytułu** nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejska.pl

34228155

PiS wraca do gry o KPO. Chce przekonać prezydenta

– Bez pieniędzy z KPO nie wygramy wyborów. Ich odblokowanie obali w końcu opowieść opozycji, że zagrożone są też środki główne z Unii Europejskiej. Bo ta zbitka niestety się im udała – opowiada ważny współpracownik premiera Mateusza Morawieckiego.

Agata Kondzińska

Jeszcze w tym tygodniu obóz władzy ponownie przeprowadzi przez Sejm najnowszą wersję noweli ustawy o Sądzie Najwyższym. Z poprzedniej wycofał się nagle, tuż przed pierwszym czytaniem projektu, po pretensjach zgłoszonych przez prezydenta Andrzeja Dudę.

Nowela zakłada, że sprawy dyscyplinarne sędziów ma przejąć Naczelny Sąd Administracyjny. Tym samym zastąpi Izbę Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego, która ma dostać nowe zadania. Druga ze zmian doprecyzowuje stosowanie testu niezależności sędziego. Nowe rozwiązania mają uruchomić pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy. Według rządzących zielone światło dała w tej sprawie Bruksela.

Tu warunki stawia jednak prezydent Andrzej Duda, który od razu zastrzegł: „Nie pozwolę na to, aby do polskiego systemu prawnego został wprowadzony akt prawny, który będzie podważał nominacje sędziowskie”.

– Nie mamy już możliwości negocjacji z Brukselą, jedyne, nad czym pracujemy i będziemy pracować, to stanowisko prezydenta. Jego musimy przekonać – słyszymy od bliskiego współpracownika premiera. Według



• **Zbigniew Ziobro i Mateusz Morawiecki w Pałacu Prezydenckim**

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mimo dwóch spotkań Morawiecki–Ziobro politycy z Nowogrodzkiej są przekonani, że środowisko ministra sprawiedliwości nie zagłosuje za zmianami

naszych rozmówców zakulisowe rozmowy już trwają, a premier wysłał swoich emisariuszy do współpracowników prezydenta.

Ziobryści zdania nie zmienia

Na Solidarną Polskę PiS już nie liczy. Mimo dwóch spotkań Morawiecki–Ziobro politycy z Nowogrodzkiej są przekonani, że środowisko ministra sprawiedliwości nie zagłosuje za zmianami. Solidarna Polska uważa, że nowela o Sądzie Najwyższym jest „formą kapitulacji wobec Unii”.

– To są cwaniaki do momentu, gdy trzeba nacisnąć przycisk „sprawdzam”. Pewnie nie poprą ustawy, ale koalicja też się przez to nie rozleci – ocenia polityk z Nowogrodzkiej. Jego zdaniem w PiS nie ma nikogo, „kto chciałby umierać za mityczną suwerenność ziobryistów”.

„Nie można mylić suwerenności i niepodległości z autarkią, z naiwnym dążeniem do izolacji od UE i odcięcia się od sąsiadów. Można – a czasem wręcz trzeba – się z nimi spierać. Ale trzeba też umieć osiągać kompromisy” – pisał niedawno Morawiecki w apelu o poparcie noweli ustawy o Sądzie Najwyższym.

PiS odrzuca też zarzuty Solidarnej Polski, że KPO to „bardzo wysoko oprocentowana, ukryta pożyczka”. Rozprawiał się z ni-

mi niedawno na Twitterze Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii. Pisał: „Kolejny raz słyszę #fakenews, że środki z KPO są jak lichwiarski kredyt. Kilka prostych faktów ws. KPO: To najtańsza pożyczka na rynku; utrzymamy zaufanie inwestorów wobec PL; oznacza uruchomienie kolejnych inwestycji w całej PL”.

Premier znów ceni KPO

Nasz rozmówca z PiS wskazuje, że w ostatnim czasie znów zmieniła się opowieść premiera o pieniądzu z KPO. Morawiecki na początku mówił o „środkach, które będą odgrywały ogromną rolę w awansie cywilizacyjnym Polski”, i o tym, że „ten akt można porównać do planu Marshalla, a Polska stoi przed kolejną szansą na odbicie gospodarcze”. Ale wraz z nieugiętym stanowiskiem Brukseli – że nie da KPO, jeśli Polska nie przywróci praworządności w wymiarze sprawiedliwości – premier rozmięczał swoje stanowisko: „Patrząc na to jako na całą pulę środków unijnych. KPO to 120-130 mld zł, zaokrąglając. Jak podzielimy to na sześć lat, to okrągło wychodzi 20 mld zł rocznie. To nie jest naprawdę coś, co zmienia zasadniczo sytuację gospodarczą czy sytuację finansową Polski” – mówił w TVP.

Teraz szef rządu znów wraca do opowieści o tym, jak ogromne znaczenie mają unijne fundusze. Przed spotkaniem z ministrem sprawiedliwości wyjaśniał, że „przedstawi im, jakie korzyści z przyjęcia KPO i zakończenia tych trzeciorzędnych problemów wiążą się dla wzrostu PKB, gospodarki, liczby miejsc pracy, podniesienia wynagrodzeń, rozwoju inwestycji”. W rozmowie z wPolityce.pl przekonywał: – Silna armia jest celem, z którego nie zrezygnujemy bez względu na okoliczności. Suwerenność i bezpieczeństwo Polaków nie mają cen. Ale też jest dla każdego oczywiste, że środki europejskie bardzo by to zadanie ułatwiły.

– Taka narracja to też grunt pod ewentualny sojusz z opozycją na czas głosowania zmian w Sądzie Najwyższym – słyszymy od polityka PiS.

Z PiS coraz częściej nieoficjalnie słychać, że bez pieniędzy z KPO szanse na wyborcze zwycięstwo maleją. – Jestem nawet przekonany, że wtedy przegramy – mówi nam polityk z rządu. Jego zdaniem opozycji udało się przekonać opinię publiczną, że inijna blokada na KPO oznacza równocześnie blokadę na główne środki europejskie. – Odblokowanie KPO zamknie tę dyskusję. I wytrąci ten temat z agendy naszych przeciwników – dodaje nasz rozmówca. ●

Lewica zapowiada rozliczenie władzy

Lewica zapowiedziała, że do końca czerwca przygotowuje dokument z aktami oskarżenia dla polityków PiS, którzy złamali prawo podczas sprawowania władzy.

Zapowiedź padła podczas konferencji prasowej przed wczorajszym spotkaniem zespołu prawników i prawniczek Lewicy, którzy chcą rozliczenia władzy Prawa i Spra-

wiedliwości. Zespół ma przygotować kompleksową informację i zarzuty związane z działaniami funkcjonariuszy władzy, które naruszały prawo w latach 2015-2023. Całość ma zostać zebrana w czarnej księdze, gdzie znajdują się gotowe akty oskarżenia dla polityków PiS, którzy według Lewicy przekroczyli uprawnienia i złamali prawo. – Będziemy pracować nad wielkim aktem oskarżenia wobec najważniej-

szych funkcjonariuszy Prawa i Sprawiedliwości, a także Zjednoczonej Prawicy, którzy od ośmiu lat niszczą nasz kraj – mówił poseł Lewicy i przewodniczący zespołu Krzysztof Śmiszek.

Przeglądowi mają zostać poddane m.in. wymiar sprawiedliwości, spółki skarbu państwa czy instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo. ● **ebro**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 stycznia 2023 roku w wieku 93 lat odszedł od nas opatrzony świętymi sakramentami ukochany Ojciec, Teść i Dziadek



prof. zw. dr hab.
Stefan Wojnecki

Wrażliwy, radosny optymistą, oddany rodzinie i bliskim. Wspierający i myślący o innych oraz potrafiący ich docenić. Zawsze powtarzał, że swoje osiągnięcia zawdzięcza w dużym stopniu żonie, z którą przeżył 62 lata. Pasjonat podróży, zwiedził ponad 50 krajów. Wybitny artysta, teoretyk sztuki i nauczyciel. Inicjator i organizator wyższego szkolnictwa artystycznego w dziedzinie fotografii. Mentor i wychowawca wielu pokoleń. Człowiek o szerokich horyzontach, obdarzony niezwykłą pamięcią. Ukończył studia z fizyki, doktoryzował się z pedagogiki. Będąc nauczycielem fizyki w IX LO intensywnie zajmował się sztuką fotografii i organizacją życia artystycznego w Poznańskim Towarzystwie Fotograficznym. Od 1978r. wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Artystyczny). Był pierwszym w Polsce profesorem tytularnym z dyscypliny artystycznej fotografii. Odznaczony wieloma medalami, m. in. Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Msze święte żałobne zostaną odprawione: w środę 11 stycznia o godz. 19.00 w Sanktuarium Najświętszej Krwi Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej 34 (transmisja bezpośrednia on-line na stronie: www.trzyhostie.pl) oraz w dniu pogrzebu w sobotę 14 stycznia o godz. 11.00 w kościele pw. św. Marcina przy ul. Św. Marcin 13. Pogrzeb 14 stycznia (sobota) o godz. 13.10 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona
rodzina

„Koalicja” na rzecz czołgów dla Ukrainy

Oprócz Polski o gotowości do przekazania Ukrainie czołgów Leopard 2 mówią też m.in. Finlandia i Dania. Kluczowy będzie głos Niemiec.

**Paweł Wroński,
Marcin Stelmasiak**

Pytania o wysłanie walczącej Ukrainie czołgów Leopard 2 z Polski pojawiły się wraz z artykułem „Wall Street Journal”, w którym dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Sławomir Dębski potwierdził, że takie dyskusje się toczą. I – jak stwierdził – jest tylko kwestią czasu, by wszystkie polskie leopardy pojechały do Ukrainy. Zaś decyzja, kiedy, czołgi tam trafią i ile ich będzie, ma zależeć od tego, jak szybko Amerykanie i Koreańczycy uzupełnią polski arsenał czołgami M1 Abrams i K2 Black Panther.

Premier Morawiecki w bardzo miękki sposób zdementował te informacje, mówiąc, że Polska „bez szerszej koalicji nie zamierza teraz przekazywać czołgów Leopard 2 Ukrainie”. Czyli – jeśli uda się zawiązać koalicję – polskie leopardy mogą tam pojechać.

Przekroczona „czerwona linia”?

Polska już przekazała Ukrainie – wg różnych źródeł – od 230 do 250 czołgów T-72 i ok. 50-60 PT-91 „Twardy” (to polska modernizacja T-72). Podobnie swoje T-72 (a nawet zmodernizowane starsze T-55) przekazało kilka innych państw Europy Środkowej. Jednak są to czołgi konstrukcji sowieckiej, których używają również Ukraińcy. Czołgi, które są mało odporne na nowoczesną broń przeciwpancerną i powoli zaczyna brakować do nich amunicji.

Do tej pory w krajach NATO panowała zasada, że walczący z rosyjską agresją Kijów nie otrzymuje najnowszej technologii sprzętu NATO.



• Czołg Leopard 2 A4 FOT. PHILIPP SCHULZE/AP / AP

Przełomem okazała się wizyta prezydenta Wołodymyra Zelenskiego w USA, po której Stany Zjednoczone zobowiązały się do przekazania jednej baterii Patriot i wyszkolenia obsługi. A w ostatnich dniach przekazanie kolejnej baterii zadeklarowały Niemcy.

Na dodatek w USA zapadła właśnie decyzja o przekazaniu Ukrainie transporterów Bradley, w Niemczech – transporterów Marder, zaś Francuzi dadzą Ukraińcom kołowe wozy rozpoznawcze AXM-10 RC, wyposażone w średniociśnieniowe działo kalibru 105 mm, które potocznie są nazywane lekkimi czołgami. Wśród ekspertów trwa dyskusja, czy „czerwona linia” nie została właśnie przekroczona.

To byłoby znaczące wzmocnienie

Polska – poza resztką T-72 i nieprzekazanymi jeszcze Ukraińcom PT-91 (było ich pierwotnie 232) – ma 247 czołgów Leopard 2, a 105 z nich to pojazdy w wersji Leopard 2 A5. Za czasów rządu PO-PSL w 2015 roku zapadła decyzja o modernizacji 142 starszych czołgów (A4) do wersji Leopard 2 PL. Chodziło głównie o unowocześnienie systemu celowania, wzmocnienie opancerzenia wieży. Modernizacja tych wozów przebiega jednak bardzo opornie. Pierwotnie planowano jej zakoń-

czenie na 2022 rok, obecnie mówi się o 2027 roku. Do tej pory udało się zmodernizować tylko ok. 50 wozów. Na dodatek w wojskowi nie ukrywają, że w perspektywie kilku, kilkunastu lat w Polsce powinny zostać tylko dwa typy czołgów: K2 i Abramsy. Stąd też coraz częstsze głosy, by przekazać leopardy Ukrainie.

Minister Mariusz Błaszczak, oskarżając swoich poprzedników o „rozbrajanie polskiej armii”, twierdził, że on kupuje czołgi nowe. Natomiast jego poprzednicy kupili stare czołgi w Niemczech. Jednak leopard 2, nawet w wersji A4, jest znacznie nowocześniejszy od ukraińskich czołgów obecnie walczących. I bardziej odporny na uderzenie pocisków przeciwpancernych. W niektórych miejscach jego pancerz jest nadal lepszy niż kupionych w Korei czołgów K2 Black Panther. I to zapewne czołgi w wersji A4 trafiłyby na Ukrainę (dwa bataliony czołgów na leopardach 2 A5 po-



Polska już przekazała Ukrainie – wg różnych źródeł – od 230 do 250 czołgów T-72 i ok. 50-60 PT-91 „Twardy”

zostawiono by na razie do służby w ramach sił NATO).

Tworzy się „koalicja”

Wracając do słów Morawieckiego o ewentualnej „koalicji”, która miałyby przekazać Ukrainie leopardy, tworzy się ona właśnie na naszych oczach.

W weekend Antti Häkkinen, szef parlamentarnej komisji obrony fińskiego parlamentu, powiedział, że jego kraj jest gotowy wysłać leopardy 2 na Ukrainę, jeśli takie decyzje zostaną podjęte w Europie na wyższym szczeblu.

Finlandia ma 239 leopardów 2, z czego 100 czołgów w wersji A6, które kupiła od Holandii (o te czołgi starała się też kiedyś Polska). Poza stałe są w wersji A4, takiej samej jak te polskie z rezerw Bundeswehry.

Sygnały o możliwości wysłania czołgów Leopard 2 pojawiają się w Danii, ta dysponuje jednak leopardami w wersjach A5 i A7. A dla usprawnienia szkolenia i logistyki idealnie byłoby, gdyby Ukraińcy dostali czołgi jednej wersji.

Jeszcze w lipcu ubiegłego roku na przekazanie swoich leopardów A4 Ukraińcom zgodziły się władze Hiszpanii. Obwieścili możliwość niemal natychmiastowego przekazania 10 czołgów, miały też deklarować gotowość do przekazania kolejnych maszyn (hiszpańskie media pisały o 40). Hiszpania ma 108 czołgów w wersji A4, z czego 53, będące w bardzo złym stanie technicznym, są zmagazynowane, pozostałe pozostają w linii. Na przekazanie hiszpańskich leopardów Ukrainie nie zgodziły się wówczas władze Niemiec.

Potencjalnym darczyńcą mogłaby też być Norwegia, która ma 44 egzemplarze leopardów 2A4NO (norweska modyfikacja A4) – 36 pozostaje w służbie, reszta w magazynach. Norwegia na dniach ma rozstrzygnąć o tym, jaki czołg zastąpi jej stare leopardy.

Co na to Niemcy?

W niedzielę niemiecki wicekanclerz i minister gospodarki Ro-

bert Habeck, pytany o możliwość przekazania przez Niemcy Ukrainie leopardów, stwierdził, że takie wsparcie dla Ukraińców „nie jest wykluczone”. Wcześniej wiceprzewodnicząca Bundestagu Katrin Göring-Eckardt powiedziała: – Powinniśmy zrobić i dostarczyć (Ukrainie) wszystko, co jest możliwe. Dotyczy to również czołgów Leopard.

W poniedziałek rzecznik niemieckiego rządu stwierdził, że „Niemcy nie mają obecnie planów przekazywania Ukrainie czołgów Leopard 2”. To było jednak do przewidzenia, Niemcom trudno byłoby przekazać te maszyny, bo Bundeswehra ma ich zbyt mało, a te, które ma, są w wersji A7 (lub do tej wersji są obecnie modernizowane).

Jak wynika z rejestru broni konwencjonalnej ONZ (dane na koniec 2021 r.), niemiecki przemysł powinien mieć zmagazynowanych ok. 300 czołgów Leopard 2 (zapewne w najstarszej wersji A4). Jednak są one sukcesywnie przerabiane dla niemieckiej armii bądź też remontowane na potrzeby partnerów, którym Niemcy obiecali wozy w wersji A4, np. Czech i Słowacji, które – w zamian za czołgi oddane Ukrainie – mają dostać razem 29 leopardów A4 (w grudniu dostały po jednym).

Mało prawdopodobne jest zatem, by Niemcy przekazali Ukraińcom leopardy 2 (chyba że np. Czesi i Słowacy zgodzą się poczekać na obiecane im maszyny i te trafią na Ukrainę. Ale i to wymagałoby czasu). Bardziej prawdopodobne, że rząd niemiecki zgodzi się na przekazanie Ukraińcom archaicznych już leopardów 1, które są zmagazynowane w niemieckich zakładach i mogą być wysłane niemal w każdej chwili (Ukraina prosi o nie od miesięcy). Kluczowe jest, czy Niemcy zgodzą się na przekazanie przez „koalicję” Ukrainie leopardów 2. Po przełomie, jakim była zgoda na przekazanie baterii Patriot i Marderów, wydaje się to coraz bardziej prawdopodobne. ●

W Sądzie Rejonowym w Kościanie, Wydział I Cywilny, pod sygn. I Ns 431/20, z wniosku Bogumiły Napieraty i Andrzeja Napieraty toczy się postępowanie o zasiedzenie.

Sąd wzywa do udziału w sprawie spadkobierców po Janie Donaj, zmarłym w 1973 r., Teodorze Donaj, zmarłej w 1975 r., właścicieli nieruchomości położonej w Stoninie, objętej księgą wieczystą Stonin Wykaz 277, aby w terminie 3 miesięcy od daty wskazanej w ogłoszeniu zgłosili swój udział w sprawie o zasiedzenie ww. nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich praw.

OGŁOSZENIE 34228241

Przed Sądem Rejonowym Poznań-Stare Miasto w Poznaniu, w Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 352/21 toczy się postępowanie z wniosku Banku Polska Kasa Opieki S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Jacku Jasińskim, synu Jerzego i Anieli, ostatnio stale zamieszkałym w Poznaniu na os. Bolestawa Chrobrego 1/197, zmarłym w dniu 2 grudnia 2020 r. w Poznaniu. Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przetargi – www.ardobiejewski.pl

OGŁOSZENIE 34228099

NA SPRZEDAŻ ZABUDOWANE NIERUCHOMOŚCI LOKAL UŻYTKOWY, DOM JEDNORODZINNY KARŁOWICE WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Syndyk masy upadłości przedsiębiorstwa Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe „BUD-MEL” Jerzy Dobosz (NIP: 7470000886) ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż:

1/. NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ o pow. 0,32 ha, na której znajduje się lokal użytkowy (pawilon), położona w Karłowicach (KW nr OP1B/00023862/9) za cenę minimalną 389.600,00 zł

2/. NIERUCHOMOŚCI położonej przy ul. Kolejowej 34 w Karłowicach na której znajduje się dom jednorodzinny (KW nr OP1B/00016613/7)

za cenę minimalną 265.600,00 zł

●→ Z regulaminem przetargu, opisem i oszacowaniem można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi” ●→ Więcej informacji można uzyskać pod numerem 692 869 248. ●→ Ustala się wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 29 1090 2503 0000 0001 2137 0493 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023 r. ●→ Oferty można złożyć do 09 lutego 2023 r. listem poleconym z dopiskiem „V GUP 78/19 – przetarg” na adres Biuro Syndyka Masy Upadłości (ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole) lub osobiście na adres Biura Syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248. ●→ W przypadku dostarczenia oferty listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty. ●→ Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lutego 2023 r. o godz. 11:00 w Biurze Syndyka (ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole). ●→ Na każdym etapie postępowania przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić tak w części jak i w całości. ●→ Oferenci z tego tytułu nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejewski.pl

OGŁOSZENIE 34228096

Syndyk Masy Upadłości Jowity Osowskiej i Michała Wawrzyńskiego nieprowadzących działalności gospodarczej zamieszkałych w Bydgoszczy oferuje w sprzedaży z wolnej ręki

nieruchomość lokalową położoną przy ul. Generała Stanisława Taczaka 6/48 w Bydgoszczy, (województwo kujawsko - pomorskie) o powierzchni 52,65 m2, (w wysokości udziału po 1/2 części własności lokalu mieszkalnego przysługującej każdemu upadłemu), dla której prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy księga wieczysta KW Nr BY1B/00164692/1 za cenę wywołania wynoszącą kwotę w wys. 280.000 zł. (dwieście osiemdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

Szczegółowe informacje w zakresie sprzedawanych praw własności nieruchomości, zawarte są w spisach i oszacowaniach przygotowanych przez rzeczoznawcę majątkowego Hannę Antczak, znajdujących się w aktach spraw upadłościowych (XV GUP 433/20 i XV GUP 744/21) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.

Oferenci zainteresowani zakupem przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 14 dni od dnia publikacji ogłoszenia, złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz (w przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki) oraz wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywołania w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony przez syndyka o nr 92 1090 1069 0000 0001 4654 4116.

Szczegółowych informacji dot. sprzedaży oraz regulamin sprzedaży można uzyskać po wcześniejszym kontakcie pod nr tel. (606 886 796 i 508 100 297).

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE 34228134

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Sprzedaży Hurtowej Sp. z O.O. z siedzibą w Bydgoszczy – w upadłości sprzed z wolnej ręki

Ruchomości wymienione w niniejszym ogłoszeniu, po cenach nie niższych niż ceny wywołania podane dla poszczególnych ruchomości:

- Automat szorujący WETROK Duomatic C 43/20E z ceną wyw. 1.400 zł netto + Vat,
- Lampa Bioptron model 2 z ceną wyw. 1.400 zł netto + Vat,
- łożko lecznicze z funkcją podgrzewania, akupresury i masażu z ceną wyw. 900,00 zł netto + Vat,
- Drukarka Epson FX980 z ceną wyw. 100,00 zł netto + Vat,
- Drukarka Epson Aculaser M2000D z ceną wyw. 50,00 zł netto + Vat,
- Drukarka igłowa Oki Microline 3320 – 4 szt. z ceną wywołania 360,00 zł netto + VAT,
- Drukarka Epson Aculase M1400 z ceną wywołania 25,00 zł netto + VAT,
- Zespoły komputerowe

Ze stanem technicznym i prawnym przedmiotu sprzedaży i operatem szacunkowym można zapoznać się przy Ołowianej 11 w Bydgoszczy. Tel: 693 346 082 lub Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy XV W. Gospodarczym przy ul. Toruńska 64a (operat). Syndyk zastrzega sobie prawo do odmowy dokonania wyboru oferty jak również prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

OGŁOSZENIE 34228139

Dyrektor szpitala: W naszym systemie chory ma zawsze pod górkę

Jak lekarze żądają więcej i więcej pieniędzy, to zastanawiam się, czy nie podcinają gałęzi, na której siedzą.

ROZMOWA Z

PRZEMYSŁAW GLIKLICHEM

dyrektorem Szpitala Miejskiego nr 4 w Gliwicach

JUDYTA WATOŁA: Zgadza się pan z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim, że lekarze chcą za dużo zarabiać?

PRZEMYSŁAW GLIKLICH: Zadaję sobie tylko pytanie, czy jest gdzieś jakaś granica tych żądań. Mówię na przykład o stawkach godzinowych dla lekarzy na kontraktach. Szpitale, zwłaszcza powiatowe, nie dadzą rady. Jeśli taki szpital chce za wszelką cenę utrzymać jakiś oddział i zaproponuje wysokie stawki, żeby podkupić lekarzy, to potem nie będzie w stanie się utrzymać. Dlatego jak lekarze żądają więcej i więcej, to zastanawiam się, czy nie podcinają gałęzi, na której siedzą.

Mnie się akurat udało w ostatnim czasie. Podwyżki narzucone nam ustawą w lipcu zeszłego roku były dla pracowników na etatach, ale oczywiście ci na kontraktach też od razu zażądali podwyżek. I tu mam mały sukces, ponieważ w moim szpitalu te stawki nie przekraczają 200 zł. Jestem też w tej dobrej sytuacji, bo przyjmowaliśmy pacjentów ponad limit przewidziany w ryczałcie na leczenie i w grudniu NFZ wypłacił nam 60 proc. należności za te nadwykonania. Rok, jak wszystkie poprzednie zresztą, skończyliśmy stratą, ale dużo mniejszą.

Ilu pan zna innych dyrektorów, którym też się udało?

– Nie wiem, komu jeszcze się udało. Mam cały czas kontakt z dyrektorami szpitali powiatowych, które mają ogromne problemy finansowe. Po prostu po zeszłorocznych podwyżkach budżet dużo bardziej im się nie spina niż u mnie. Bo NFZ dał pieniądze na pracowników medycznych na etatach, a dla osób na kontraktach, administracji czy pracowników technicznych trzeba było samemu pieniądze wygospodarować. I to się nie spinało.

Minister mówił co innego: że na wszystkie podwyżki powinno starczyć. A potem okazało się, że starcza tylko szpitalom, które robią dużo procedur specjalistycznych, a powiatowym i miejskim – nie. I NFZ coś tam im dorzucił, ale dalej nie starcza.

– Trzeba pamiętać, że za chwilę, to znaczy w lipcu, będą kolejne wymuszone przez ustawę o minimalnych wynagrodzeniach podwyżki. Są wyliczenia, że minimalne wynagrodzenie lekarza specjalisty to będzie 9,8 tys. zł, a pani pielęgniarki – 8,3 tys. zł. I fala żądań wszystkich innych pracowników wróci.

I pan musi wybierać. Daje pan podwyżki i zapewnia personel, ale na internie są dziurawe ściany.

– Fakt, że warunki w szpitalu w Gliwicach są, powiedzmy, średnie, ale z drugiej strony byliśmy bardzo zaangażowani w leczenie COVID-19 i bardzo dzięki temu zyskaliśmy, jeśli chodzi o sprzęt. Wartość nowej aparatury, jaką otrzymaliśmy, to 12 mln zł.

A ile kosztowałby remont na internie, żeby chorzy nie oglądali dziur w ścianach?

– Tu trzeba by wyremontować cały szpital, a w zasadzie wybudować nowy.

Czyli te ściany na internie będą odrapane, dopóki nie postawicie nowego szpi-



• **Czy kiedykolwiek w Polsce w ochronie zdrowia było dobrze, normalnie? – pyta dyrektor Szpitala Miejskiego nr 4 w Gliwicach**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Za chwilę, to znaczy w lipcu, będą kolejne wymuszone przez ustawę o minimalnych wynagrodzeniach podwyżki. Są wyliczenia, że minimalne wynagrodzenie lekarza specjalisty to będzie 9,8 tys. zł, a pani pielęgniarki – 8,3 tys. zł. I fala żądań wszystkich innych pracowników wróci

PRZEMYSŁAW GLIKLICH

tala. Przecież na to jeszcze trzeba lata poczekać.

– Wszystko jest gotowe do budowy: projekty, pozwolenia. Ale jest problem z pieniędzmi. Inwestorem miało być miasto Gliwice. Założenia były takie, że budowa będzie finansowana z bieżących wpływów. Ale wprowadzone przez rząd zmiany w podatkach uderzyły w samorządy i teraz Gliwice nie stać już na tę budowę.

Czyli trwa szukanie pieniędzy, więc budowa jeszcze się opóźni. To co z tymi dziurami?

– Sukcesywnie odnawiamy ściany na kolejnych oddziałach. Sanepid działa, robi kontro-

le. Akurat jeśli chodzi o internę, to kazał tam właśnie warunki poprawić, to znaczy odmalować. Natomiast to jest takie pacykowanie, półśrodek, bo potrzebny jest nowy budynek.

Ale moje pytanie jest inne: czy pan teraz musi wybierać między pensją lekarza a warunkami, w jakich leczeni są chorzy?

– A czy kiedykolwiek ktokolwiek powiedział, że z pieniędzy, jakie daje NFZ, powinno się robić remonty? Te pieniądze mają być na leczenie.

Powiedziane może i nie było, ale przecież tak się dzieje. W sąsiednim Zabrze prof. Marian Zembala właśnie z pieniędzy za leczenie sfinansował w dużej części rozbudowę Śląskiego Centrum Chorób Serca.

– No to dotykamy kolejnego problemu, czyli wyceny świadczeń. Ja się bardzo cieszę, że przez całe lata kardiologia była świetnie finansowana. Ale wspomniana interna, czyli to, co ma każdy szpital powiatowy, już nie. Wszędzie są straty. Teraz wyceniono leczenie na internie trochę wyżej, ale to dalej za mało na pokrycie wszystkich kosztów. Chirurgia ogólna to jest w ogóle fenomen. Wszyscy wiedzą, że jest niedoszacowana. Od lat. Ale Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji w ogóle nie ma w planach policzenia, ile kosztują na chirurgii ogólnej operacje. A standardowy szpital powiatowy ma właśnie internę, chirurgię ogólną i może jeszcze ortopedię bez możliwości robienia endoprotez, może jeszcze ginekologię i położnictwo. To na czym on ma zarabiać?

Na porodach?

– Dobra, ale to znowu zależy, ile jest tych porodów. Żeby było więcej, musi zainwestować, a i tak nie utrzyma z tego całego szpitala.

W tym szpitalu staramy się wykonywać procedury specjalistyczne i zyskujemy na tym finansowo, ale i tak po 11 miesiącach nasza strata wynosiła 20 mln, z czego 6,5 mln to była strata na chirurgii ogólnej.

Strasznie dużo. A reszta strat?

– Mamy dwie interny. To jest kolejne 5 mln strat. Były tak duże, bo przyjmowaliśmy pacjentów ponad limit przewidziany w ryczał-

cie. Jak już wspomniałem, w tym roku NFZ wypłacił 60 proc. za te nadwykonania. Ryczałt całe lata zabijał ten szpital, ale teraz nie będę narzekać. No i na podstawie wykonania ryczałtu z tego roku fundusz obliczy nam stawkę ryczałtu na przyszły rok, więc i tu jestem względny optymistą.

No to szpitale, które nie przyjmowały pacjentów ponad limit zapisany w ryczałcie, bo nie miały pojęcia, że NFZ cokolwiek im zapłaci, straciły. Tylko skąd miały wiedzieć?

– Od lat taki mamy system, że trudno planować. Nasz szpital wszedł do sieci z bardzo małym ryczałtem. Więc poszliśmy w leczenie, za które NFZ płaci w zależności od liczby pacjentów. No i jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że miasto Gliwice przez ostatnie lata dołożyło nam 120 mln zł.

Dlaczego aż tyle?

– Bo szpital miał straty. Miasto dawało pieniądze na spłatę zobowiązań.

A długi i tak macie?

– 24 mln zł, w tym prawie 16 mln zł zobowiązań wymagalnych. Ale sytuacja jest jednak zupełnie inna. W 2017 roku NFZ zapłacił nam za leczenie 80 mln zł, w 2022 roku – 130 mln zł. Tu się poprawiło. Ale jednocześnie proszę zobaczyć. Tu jest tabela: porównanie kosztów z roku 2019, czyli czasu przed pandemią, do 2022. Generalnie te koszty wzrosły o ponad 42 proc., wywóz śmieci strasznie, energia i zużycie materiałów o 68 proc., choć i tak jesteśmy w szczególnej sytuacji, że szpital przystąpił do zakupów grupowych organizowanych przez Metropolię Górnośląską.

Czyli szpitalowi się poprawiło?

– Gdybyśmy rozmawiali w listopadzie, to bym narzekał. Teraz, po zaplaceniu przez NFZ nadwykonania – już nie.

A pacjentom też się poprawiło?

– Ryzykowaliśmy, przyjmując ponad limit, ale nie było odsyłania. No i mają więcej specjalistycznego leczenia. Ale problemy są, tylko ja panią spytam: czy kiedykolwiek w Polsce w ochronie zdrowia było dobrze, normalnie?

Na przykład teraz zapłaciłem karę, bo nagle NFZ zajął się sprawdzaniem zabiegów endoskopowych do pięciu lat wstecz i uznał, że pacjenci, którzy mieli endoskopię w trakcie hospitalizacji, powinni byli mieć ją w poradni. Ja zapłaciłem 164 tys. zł, ale inne szpitale nawet po 400 tys. A wszystko dlatego, że w poradni tych zabiegów – a są bolesne, na przykład kolonoskopia – nie wolno było robić ze znieczuleniem. Więc kładliśmy tych pacjentów na oddział. I teraz NFZ się tego uczył, że myśmy te zabiegi oznaczali złym kodem.

No to NFZ sam wyprodukował problem i teraz...

– ...i teraz kasuje szpitale. Na szczęście już można rozliczać znieczulenie w warunkach ambulatoryjnych. Zasadniczo jednak pacjent ma w tym systemie zawsze pod górkę. Dam taki przykład: szpital ma umowę z podwykonawcą, powiedzmy, że na rezonans magnetyczny. Ale szpital ma długi i za te badania nie płaci. Wtedy pracownia odmawia przyjęcia kolejnych chorych i jest pat, bo jak się ma umowę z jedną pracownią, to nie można, ot tak sobie, wysłać chorego gdzie indziej. No to ja się pytam: dlaczego NFZ nie może płacić tej pracowni bezpośrednio? Wtedy nie byłoby problemu, a tak chory jest w palupce, bo trafił do zadłużonego szpitala. ●

Rozmawiała Judyta Watoła



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Sąd Najwyższy

Manowska zakwestionowała kompetencje Senatu

Przemysław Wiszniewski

Jestem jednym z 26 ławników Sądu Najwyższego powołanych przez Senat RP z rekomendacji Komitetu Obrony Demokracji. Teoretycznie nasza kadencja ławnicza powinna się rozpocząć od 1 stycznia br., jednak pani Manowska odmawia przyjęcia od nas ślubowania.

Wystosowała do marszałka Tomasza Grodzkiego kuriozalną prośbę o rozważenie reasumpcji głosowania w sprawie wyboru ławników po to, byśmy się tam nie znaleźli. Kieruje pod naszym adresem zastrzeżenia co do nieskazitelności charakteru, ponieważ rekomendował nas KOD.

W ten sposób pani Manowska zakwestionowała kompetencje Senatu w zakresie wyboru ławników.

Tymczasem pani Manowska nie została – jak pamiętamy – prawidłowo powołana na pierwszą prezeskę Sądu Najwyższego przez prezydenta Dudę. Pani Manowska tytułuje się uzurpowaną funkcją, której de iure nie posiada. Chętnie natomiast uczestniczy w procederze namnażania neosędziów przez wyżej wymienionego na wniosek ministra Ziobry, czyli neo-KRS.

Jestem zatem ławnikiem, ale dopóki nie zostaną zaprzysiężony, nie mogę wykonywać swoich ustawowych obowiązków. Czuję się obrażony zarówno przez panią Manowską, jak i sprzyjające PiS-owi media, które folgują sobie, obrzucając nas rozmaitymi inwektywami.

Rzecz jasna, szykany w stosunku do nas są nieporównywalne z szykanami wobec sędziów, ale jednak są przykre. Pani Manowska, reprezentująca Sąd Najwyższy, łamie prawo, próbując nie dopuścić nas do orzekania w składach sędziowskich.

Pikanterii niech doda fakt, że łamie prawo, które stworzył jej własny obóz polityczny, ponieważ w Sądzie Najwyższym dotychczas nie było ławników. Padam więc tym razem osobiście wraz z innymi ławnikami ofiarą kolejnego skandalu, wywołanego przez funkcjonariuszy obozu władzy, mającego na celu zniszczenie i skompromitowanie wymiaru sprawiedliwości lub – szerzej – państwa prawa.

Mam szczerą nadzieję, że to już labędzi śpiew czy nawet podzwonne całego tego katastrofalnego eksperymentu pana Kaczyńskiego na żywym organizmie naszego kraju. ●

● Oświadczenie KOD-u ws. niezaprysiężenia ławników SN na wyborcza.pl/WyborczaToWY



Nie mam nic przeciwko gettom, zwanym też osiedlami grodzonymi. Byle tylko ich mieszkańcy nie wychodzili poza ogrodzenie i siedzieli u siebie. Razem z pieskami, które niech robią kupki w środku getta, nie na zewnątrz

NA FORUM WYBORCZA.PL

Apel do polskich polityków o obejmowanie patronatem więźniów politycznych w Iranie

Obrońcy praw człowieka szacują, że 100 osób jest zagrożonych egzekucją

Szanowne Panie, Szanowni Panowie,

jako grupa polskich iranistów i iranistek apelujemy o przylaczenie się do akcji wsparcia więźniów skazanych za udział w antyreżimowych protestach w Iranie.

16 września zeszłego roku zaczęły się w Iranie rozległe protesty społeczne wywołane bezpośrednio śmiercią Żiny (Mahsy) Amini – młodej Kurdyjki zatrzymanej przez policję obyczajową (Gaszt-e ersad), która najpierw zapadła w śpiączkę, a następnie zmarła najprawdopodobniej w wyniku pobicia przez tę znaną z brutalności formację policyjną.

Prawa kobiet, podobnie jak prawa mniejszości, odgrywają istotną rolę w protestach nazywanych nieraz rewolucją kobiet, jednak postulaty protestujących – kobiet i mężczyzn – nabrały z czasem szerokiego wymiaru solidarnościowego, antyreżimowego, wolnościowego i ekonomicznego.

W ponad stu miastach odbyło się wiele pokojowych demonstracji, które spotkały się z gwałtowną reakcją władz: jak podają irańscy obrońcy praw człowieka, zginęło ponad pięćuset demonstrujących i przypadkowych przechodniów, w tym siedemdziesięcioro nieletnich, także małych dzieci; przeszło osiemnaście tysięcy pięćset osób zostało aresztowanych nie tylko za udział w protestach, ale nawet za ich symboliczne, słowne poparcie.

Wśród aresztowanych są działacze i działaczki na rzecz praw człowieka, przedstawiciele i przedstawicielki mniejszości etnicznych i religijnych (w prowincjach zamieszkałych przez Kurdów i Beludżów – mniejszości z arazem etniczne i religijne – siły rządowe wykazały się szczególną bezwzględnością, wielokrotnie otwierając ogień do bezbronnego tłumu), intelektualiści i intelektualistki, artyści i artystki, adwokaci, dziennikarze i dziennikarki, fotoreporterki, sportowcy, studenci i studentki oraz uczennice i uczniowie. Aktywiści praw człowieka donoszą o torturach (także ze skutkiem śmiertelnym) i gwałtach w więzieniach. Procesy zatrzymanych nie odpowiadają nawet normom Islamskiej Republiki Iranu: oskarżeni i oskarżone powszechnie nie mają dostępu do wybranego adwokata, a obrońcy z urzędu nie działają w ich interesie



● Irańczycy protestują przeciwko śmierci 22-letniej Mahsy Amini

FOT. AP / AP

Procesy zatrzymanych nie odpowiadają nawet normom Islamskiej Republiki Iranu: oskarżeni i oskarżone powszechnie nie mają dostępu do wybranego adwokata, a obrońcy z urzędu nie działają w ich interesie

cy z urzędu nie działają w ich interesie. Jakość procesów, tempo ich przeprowadzania i wykonywania wyroków są bulwersujące, a konsekwencje najpoważniejsze z możliwych: wykonano już dwie kary śmierci na zatrzymanych podczas protestów Mohsenie Szekarim i Madżid-Rezie Rahnawardzie – pierwszy miał odpowiadać za pobicie członków Basidżu (paramilitarnej bojówki), drugi za śmierć funkcjonariusza. Żaden nie doczekał się uczciwego procesu, a ich wymuszone torturami zeznania wyemitowano w państwowej telewizji. W przypadku Rahnawarda od zatrzymania do publicznej egzekucji, o której nawet nie powiadomiono rodziny, minęły trzy tygodnie.

Obrońcy praw człowieka szacują, że zagrożonych egzekucją – już skazanych bądź oczekujących na wyrok – jest około stu osób. Wspomniane egzekucje przeprowadzono w odstępie kilku dni, ale od ostatniej minęły już trzy tygodnie. W tym czasie mieliśmy do czynienia z bezprecedensowymi naciskami na Iran ze strony wspólnoty międzynarodowej, które zdają się odnosić pewien skutek. Apelujemy o przylaczenie się do tych działań.

Za szczególnie skuteczną formę ochrony więźniów politycznych uważamy obejmowanie ich patronatem przez zachodnich polityków. Akcja – rozpoczęta przez polityków irańskiego pochodzenia – w ostatnich tygodniach znalazła poparcie wśród parlamentarzystów niemieckich, holenderskich, szwedzkich, austriackich, włoskich, norweskich, francuskich, belgijskich, nowozelandzkich, kanadyjskich. Nagłaśnianie spraw więźniów w ostatnim czasie nie tylko utrudniało egzekucje, ale także prowadziło do umożliwiania spotkań z adwokatami i rodziną czy podjęcia leczenia.

W przekonaniu o wielkiej wadze i skuteczności akcji apelujemy do Państwa o przylaczenie się do niej. ●

● **Lista sygnatariuszy i link do petycji do polskich polityków na wyborcza.pl/WyborczaToWy**

SĄD REJONOWY LUBLIN-ZACHÓD W LUBLINIE prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 525/20

z wniosku
Alior Bank Spółki Akcyjnej w Warszawie,

**o stwierdzenie nabycia spadku
po Katarzynie Annie Wronie,
córcie Piotra Pawła i Anny,
zmarłej w dniu 2 lipca 2018 roku,
ostatnio stale zamieszkałej w Lublinie.**

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie, I Wydziale Cywilnym pod sygn. akt I Ns 571/21 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Nieruchomości przy ul. Rozłuckiej 5 w Warszawie z udziałem Andrzeja Żukowskiego i Elżbiety Sadura

**o stwierdzenie nabycia spadku
po Krystynie Żukowskiej z domu
Machałowskiej, zmarłej dnia
3 września 2020 roku w Warszawie.**

Ostatnie miejsce zwykłego pobytu spadkodawczyni to ul. Rozłucka 5/45 w Warszawie.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia zamieszczenia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Świebodzinie I Wydziałem Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 390/22, toczy się postępowanie z wniosku Zbigniewa Maruszewskiego

**o stwierdzenie nabycia spadku
po zmarłym w dniu 23 maja 2022 r.
w Świebodzinie Kazimierzu
Czerniawskim, mającym ostatnie
miejsce zwykłego pobytu w Wilkowie.**

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Świebodzinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.



Ogłoszenie Nr 1/I/2023 Burmistrza Miasta i Gminy Witnica

z dnia 05 stycznia 2023 r.

Ogłaszam pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż na własność nieruchomości niezabudowanej położonej w Witnicy

oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki 977/7 o pow. 1,0979 ha. Dla w/w nieruchomości Sąd Rejonowy w Gorzowie Wlkp. Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GW1G/00125507/0. Zgodnie z aktualnym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Witnica, działka przeznaczona jest na tereny działalności produkcyjnej, składy i magazyny, hurtownie, usługi komunikacji, usług komercyjne, zakłady drobnej wytwórczości – symbol zapisu planu 5P,U.

Cena wywoławcza: 927.000,00 zł
Wysokość wadium: 92.700,00 zł. Plus podatek VAT według obowiązującej stawki.
Przetarg odbędzie się 06 marca 2023 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Witnica przy ul. Plac Andrzeja Zabłockiego nr 6, w sali konferencyjnej.

Pełna treść ogłoszenia zawierająca szczegółowe informacje została umieszczona na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.wrota.lubuskie.pl/ugwitnica/przetargi/29/status/>, oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Witnica.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, ul. Plac Andrzeja Zabłockiego 6, pok. 26. Tel. (95) 721 64 58, (95) 721 64 61.

• **Szturm na brazylijskie instytucje państwowe miał miejsce niemal dokładnie w drugą rocznicę szturmu zwolenników byłego prezydenta Donalda Trumpa na Kongres USA. Na zdjęciu: zwolennicy Bolsonaro w starciu z policją przed Pałacem do Planalto – oficjalną siedzibą prezydenta Brazylii, Brasilia, 8 stycznia 2023 r.**

FOT. ERALDO PERES/AP

Rafał Wójcik

Służby bezpieczeństwa opanowały sytuację po blisko czterech godzinach. Nie udało się zapobiec wielkim zniszczeniom. W momencie ataku budynek Kongresu Narodowego był pusty, a prezydent Brazylii Inácio Lula da Silva przebywał w stanie São Paulo.

Brazylijski minister sprawiedliwości Flávio Dino powiedział, że aresztowano co najmniej 200 uczestników zamieszek.

Zniszczenia dokonane w pałacu prezydenckim Planalto pokazał w mediach społecznościowych minister ds. komunikacji Paulo Pimenta. Mówił o „zbrodni”, prezentując zniszczenia dokonane w jego biurze. Atakujący zniszczyli niemal wszystko.

Szturm na brazylijskie instytucje państwowe miał miejsce niemal dokładnie w drugą rocznicę szturmu zwolenników byłego prezydenta Donalda Trumpa na Kongres USA.

**Lula da Silva:
Winnych należy ukarać
zgodnie z prawem**

Prezydent Brazylii Inácio Lula da Silva powiedział, że zawiodły środki bezpieczeństwa. Zaznaczył, że „ktośkolwiek to zrobił, zostanie znalezio-



Zamach na demokrację

Tłumy zwolenników byłego prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro szturmowały w niedzielę przez kilka godzin siedziby najważniejszych instytucji w państwie. Wspięły się na dach siedziby Kongresu Brazylii i wybiły szyby w tym budynku.

W dniu 19-go grudnia 2022 roku odszedł w wieczność



Zbigniew Leon Mieczkowski

Wielokrotnie odznaczony za bohaterstwo
weteran Dywizji Generała Maczka z II Wojny Światowej,
autor szeregu książek na tematy rodzinne i okresu Wojny,
wielki działacz społeczny w Polsce i w Anglii gdzie zamieszkiwał od czasu Wojny,
wielki polski patriota.

Zona Caroline odeszła przed Nim a pozostawił w Anglii kochających syna Stefana,
córkę Helenę oraz wnuki Henry i Sofi oraz również dalszą rodzinę w Polsce.

Pogrzeb odbędzie się w Kościele "Sacred Heart" w Henley on Thames, UK.

Do zobaczenia Kochany Wuju.

Żegnamy ze smutkiem zmarłego 29 grudnia 2022 roku



Janusza Wojtynę

naszego wspaniałego towarzysza rajdowych imprez
na drogach Polski i Europy przez ponad pół wieku,
wszechstronnego zawodnika, wiecznie uśmiechniętego optymistę,
lubianego przez wszystkich rzetelnego partnera w pracy.

Twoi Przyjaciele:

Longin Bielak, Tomasz Ciecierzynski,
Jan Czyżyk, Andrzej Jaroszewicz, Błażej Krupa, Robert Mucha,
Piotr Mystkowski, Jacek Różański, Maciej Stawowiak,
Krzysztof Strykier, Marek Wachowski, Andrzej Woźniak, Sobiesław Zasada.

ny i ukarany”. – Demokracja gwarantuje prawo do swobodnej wypowiedzi, ale wymaga też od ludzi poszanowania instytucji. Winnych należy ukarać – stwierdził.

Prezydent podpisał również nadzwyczajny dekret, który pozwala rządowi federalnemu na interwencję i wdrożenie „wszelkich środków niezbędnych” do zaprowadzenia porządku w stolicy. Dekret ma obowiązywać do 31 stycznia. Jego celem jest „położenie kresu poważnemu zakłócaniu porządku publicznego”, czyli „aktom przemocy i wtargnięciu do budynków użyteczności publicznej”.

Lula da Silva podkreślił, że niedzielne wydarzenia „nie mają precedensu w historii kraju”. – Dowiemy się, kto finansował tych, którzy udali się dzisiaj do Brasílii. Wszyscy zapłacą za to zgodnie z prawem – stwierdził.

W przemówieniu przekazał, że wraca do stolicy kraju, by „zobaczyć szkody wyrządzone przez zamieszki”. Zaznaczył, że dyskurs byłego prezydenta Bolsonaro „stymulował” ataki na stolicę poprzez kwestionowanie wyników wyborów, i przyrzekł, że osoby odpowiedzialne za ataki zostaną znalezione i ukarane.

Ponad sześć godzin po rozpoczęciu ataku na budynki państwowe Bolsonaro napisał na Twitterze, że potępia szturm.

Bolsonaro od końca grudnia mieszka na Florydzie. Wyjechał z Brazylii 48 godzin przed inaugu-

racją Luli. Podczas inauguracji swoich rządów Lula zapowiedział całkowite odejście od polityki Bolsonaro. Obiecał walkę z głodem, nędzą, rasizmem, przemocą, kłamstwem i niszczeniem Amazonii.

**Joe Biden:
To atak na demokrację**

Prezydent USA Joe Biden napisał na Twitterze, że potępia „atak na demokrację i pokojowe przekazanie władzy w Brazylii”.

„Demokratyczne instytucje Brazylii mają nasze pełne poparcie i nie wolno podważać woli narodu brazylijskiego” – przekazał. Dodał, że nie może się doczekać „kontynuacji pracy” z Lulą.

W podobnym tonie wypowiedział się prezydent Francji Emmanuel Macron. „Wola narodu brazylijskiego i instytucje demokratyczne muszą być respektowane! Prezydent Lula może liczyć na bezwarunkowe wsparcie Francji” – napisał.

Prezydent Polski Andrzej Duda stwierdził, że demokracja nie jest doskonała, „ale nic lepszego nie wymyślono, by zapewnić ludziom pomyślność”. Jak zaznaczył, „instytucje demokratyczne, w tym wybory, to świętość”.

„Prezydent Lula wygrał i ma poparcie demokratycznego świata, w tym Polski!” – zapewnił Duda. ●

Szturm w Brazylii

200

TYLU UCZESTNIKÓW

ZAMIESZEK W BRASÍLIÍ ARESZTOWANO

• **jak poinformował brazylijski minister sprawiedliwości Flávio Dino. Tysiące zwolenników byłego skrajnie prawicowego prezydenta Jaira Bolsonaro wdarło się do budynków Kongresu, sądu najwyższego i pałacu prezydenckiego**

Chińskie granice znów otwarte

Chiny zniosły ostatnie ograniczenia na granicach wprowadzone na początku pandemii. Dla mieszkańców najludniejszego kraju świata niedziela była dniem radosnych spotkań rodzinnych.

Maria Kruczkowska

O pierwszej nad ranem na lotniskach międzynarodowych w Shenzhen i Guangzhou wylądowały dwa pierwsze samoloty – jeden z Singapuru, a drugi z Toronto z 387 pasażerami na pokładzie. Przywiozły emigrantów chińskich, którym śpieszno było do kraju przodków, gdzie właśnie zaczyna się Nowy Rok Księżycowy, a wraz z nim Chunyun, festiwal święta wiosny. Potrwa 40 dni, dość czasu, by odwiedzić rodzinę, nawet jeśli mieszka się w głębi kontynentu.

Przyjezdnym nie grozi obowiązkowy test na COVID na lotnisku i ewentualne zamknięcie w rządowym ośrodku kwarantanny.

Z samego 7,5-milionowego Hongkongu do Chin wybiera się 400 tys. mieszkańców. W niedzielę przejście Lok Ma Chau przekroczyło przez pierwsze godziny dnia blisko 30 tys. podróżujących do Chin. Długie kolejki czekały też na Międzynarodowym Lotnisku Chek Lap Kok w Hongkongu.

Tajlandia wita

Od niedzieli przyjezdnym nie obowiązuje już pięciodniowa kwaran-

tanna, filar chińskiej polityki „zero COVID”, którą Pekin pożegnał, gdy w listopadzie w ponad 20 miastach wybuchły protesty uliczne.

To dopiero początek, bo w Pekinie ministerstwo transportu szacuje, że święto wiosny w Chinach spowoduje dwa miliardy przejazdów, kolejną, samochodem i samolotem. To dwa razy tyle co w ubiegłym roku, ale tylko 70 proc. liczby sprzed pandemii – z 2019 r.

Chińczycy z większych miast planują też skorzystanie ze zniesienia obostrzeń, by w Nowy Rok Chiński wybrać się na wycieczkę zagraniczną. Szczególnie popularna jest wśród nich Tajlandia, która spodziewa się przyjazdu pięciu milionów chińskich turystów. A to i tak nie zrównoważy strat Kraju Tysiąca Uśmiechów, który w 2019 r. przyjął 11 milionów turystów z Chin. W odróżnieniu od Tajlandii i Indonezji wiele krajów zachodnich boi się



• **W niedzielę Chiny wznowiły wydawanie swoim obywatelom paszportów i wiz, a także wiz i pozwoleń na pobyt dla cudzoziemców**

FOT. ANDY WONG/AP / AP

wpuszczać turystów z Chin i wprowadza obowiązek okazywania negatywnego testu na COVID wykonanego 48 godzin przed wylotem na lotniskach.

„Szpitale gorączkowe”

Oprócz radości rodzin, które mogą się spotkać po latach, w Chinach odczuwa się niepokój o ewentualne skutki „największej pielgrzymki na planecie”. Czy goście z miast i ze świata nie przyniosą COVID-u na

bezpieczne dotąd tereny wiejskie? Chińska wieś jest w gorszym położeniu niż miasta pod względem opieki medycznej, brakuje jej szpitali, OIOM-ów i respiratorów. Dlatego władze uruchamiają teraz w pośpiechu „szpitale gorączkowe” dla chorych na COVID.

Zasadność tych obaw potwierdziła w niedzielę pracownica Narodowej Komisji Zdrowia Jiao Yahui, która w wywiadzie dla państwowego nadawcy CCTV powiedziała, że w dużych miastach zbliża się koniec obecnej fali COVID-u, ale mogą się jej spodziewać wieś i mniejsze miasta.

Kraj, który był kolebką pandemii SARS-CoV-2, odgradził się trzy lata temu od reszty świata. Ogłosił I stopień alarmu epidemicznego, uprawniając lokalne władze do

wprowadzania lockdownów po wykryciu choćby pojedynczych infekcji, przeprowadzania masowych testów i obowiązku okazywania zielonej aplikacji w komórce – dowodu, że jej posiadacz nie kontaktował się z osobą zarażoną.

Krytykują Zachód

Polityka „zero COVID” sprawiła, że Chiny wstrzymały rozwój pandemii, czym chwalił się jej autor Xi Jinping, ale kosztem spowolnienia gospodarki.

W niedzielę Chiny wznowiły wydawanie swoim obywatelom paszportów i wiz, a także wiz i pozwoleń na pobyt dla cudzoziemców.

Państwowe media bronią chińskiej strategii walki z COVID-em – zarówno zamknięcia kraju, jak i jego otwarcia – i w ostrych słowach krytykują obostrzenia nakładane na chińskich turystów na lotniskach zachodnich.

Oficjalna liczba zgonów z powodu COVID-u pozostaje bardzo niska. Chińskie Centrum Kontroli i Prewencji Chorób ogłosiło dzisiaj dwa nowe zgony na COVID, co podnosi całkowity bilans przypadków śmiertelnych od początku pandemii do 5269.

WHO uznaje jednak te dane za zaniżone i apeluje do Pekinu o większą transparentność. Według brytyjskiej bazy danych medycznych Airfinity na COVID umiera dziennie w Chinach nie mniej niż 9000 chorych. ●

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA NA SPRZEDAŻ UDZIAŁ W NIERUCHOMOŚCI ZAJĄCZKÓW WOJEWÓDZTWO DOLNOŚLĄSKIE GMINA OBORNIKI ŚLĄSKIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (postępowanie prowadzone przez Sąd Rejonowy w Opolu, sygn. akt V GUP 352/20 of),

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż udziału 4/24 w nieruchomości gruntowej, działki nr 98, 103, 145, gmina Oborniki Śląskie, miejscowość Zajączków. (KW nr WR1W/00004307/0). Cena wywoławcza wynosi 495.365,00 zł.

→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 53 2490 0005 0000 4600 8619 8209 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023r.

→ **Oferty można złożyć** do 09 lutego 2023r. listem poleconym z dopiskiem „Przetarg – V GUP 352/20 of” na adres: Biuro Syndyka, ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście na adres biura syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248.

→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty.

→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 10 lutego 2023 o godz. 12:00 w Biurze Syndyka ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole.

→ **Z regulaminem przetargu** oraz opisem i oszacowaniem nieruchomości można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”.

→ **Więcej informacji** pod nr 692 869 248.

→ **Na każdym etapie postępowania** przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić tak w części jak i w całości.

→ **Oferenci z tego tytułu** nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34228356

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA NA SPRZEDAŻ UDZIAŁ 1/3 W NIERUCHOMOŚCI OBREB CHORZEW, GM. KIEŁCZYGLÓW, POW. PAJĘCZAŃSKI, WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (postępowanie prowadzone przez Sąd Rejonowy w Opolu, sygn. akt V GUP 197/21 of),

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż 1/3 w nieruchomości, stanowiącej działkę nr 1759/2 obrebu Chorzew, gmina Kiełczygłów, powiat pajęczański, województwo łódzkie. (NIERUCHOMOŚĆ NIE POSIADA KSIĘGI WIECZYSTEJ).

→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 65 2490 0005 0000 4600 8619 8209 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023r.

→ **Oferty można złożyć** do 09 lutego 2023r. listem poleconym z dopiskiem „Przetarg – V GUP 197/21 of” na adres: Biuro Syndyka, ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście na adres biura syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248.

→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty.

→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 10 lutego 2023 o godz. 12:00 w Biurze Syndyka ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole.

→ **Z regulaminem przetargu** oraz opisem i oszacowaniem nieruchomości można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”.

→ **Więcej informacji** pod nr 692 869 248.

→ **Na każdym etapie postępowania** przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić tak w części jak i w całości.

→ **Oferenci z tego tytułu** nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34228106

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA NA SPRZEDAŻ UDZIAŁY W NIERUCHOMOŚCIACH WRONIN-GMINA POLSKA CEREKIEW WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej (postępowanie prowadzone przez Sąd Rejonowy w Opolu, sygn. akt V GUP 451/21 of),

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż:

1/1. UDZIAŁU 1/2 w nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem w miejscowości Wronin, gmina Polska Cerekiew, działka nr 480/5 objęty księgą wieczystą KW nr OP1K/00043759/9.

Cena wywoławcza wynosi 15.250,00 zł.

2/1. UDZIAŁU 1/2 w nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem w miejscowości Wronin, gmina Polska Cerekiew, działka nr 480/3 objęty księgą wieczystą KW nr OP1K/00046023/2.

Cena wywoławcza wynosi 19.600,00 zł.

→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 28 2490 0005 0000 4600 9087 8931 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023r.

→ **Oferty można złożyć** do 09 lutego 2023r. listem poleconym z dopiskiem „Przetarg – V GUP 451/21 of” na adres: Biuro Syndyka, ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście na adres biura syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248.

→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty.

→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 10 lutego 2023 o godz. 12:30 w Biurze Syndyka ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole.

→ **Z regulaminem przetargu** oraz opisem i oszacowaniem nieruchomości można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”.

→ **Więcej informacji** pod nr 692 869 248.

→ **Na każdym etapie postępowania** przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić tak w części jak i w całości.

→ **Oferenci z tego tytułu** nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34228204

NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI BŁACHOWNIA WOJEWÓDZTWO OPOLSKIE

Syndyk masy upadłości przedsiębiorstwa PRRB „Rymar” R. Szejna, M. Biała-Bajor Sp.J. (KRS: 149890, NIP: 7491596105)

ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż:

1/1. UDZIAŁU 100% W UŻYTKOWANIU WIECZYSTYM działki nr 309/14 dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OP1K/46992/5 (dla której zostanie ustanowiona służebność drogi na działce nr 309/18) wraz z udziałami w drodze dojazdowej składającej się z działek nr 309/12, 309/8, 309/17.

Cena wywoławcza wynosi 111.200,00 zł (netto).

2/1. UDZIAŁU 100% W UŻYTKOWANIU WIECZYSTYM działki nr 309/18 dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OP1K/66179/6 (na której zostanie ustanowiona służebność drogi dla działki 309/14) wraz z udziałami w drodze dojazdowej składającej się z działek nr 309/12, 309/8, 309/17.

Cena wywoławcza wynosi 42.400,00 zł (netto).

→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 05 1140 2004 0000 3302 8046 2337 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023r.

→ **Oferty można złożyć** do 09 lutego 2023r. listem poleconym z dopiskiem „V GUP 193/20 – przetarg” na adres Biuro Syndyka Masy Upadłości ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście w Biurze Syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248.

→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty.

→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 10 lutego 2023r. o godz. 13:30 w Biurze Syndyka, ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole.

→ **Z regulaminem przetargu** oraz opisem i oszacowaniem można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”.

→ **Więcej informacji** pod nr 692 869 248.

→ **Na każdym etapie postępowania** przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić.

→ **Oferenci z tego tytułu** nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34228113

BRANŻA GASTRONOMICZNA NA SPRZEDAŻ RUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości firmy Zakład Produkcyjno-Handlowo-Usługowy MARCO Łukasz Szymborski z siedzibą w Kamieniu Śląskim OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

1/1. mebli kuchennych za cenę minimalną 2.040,00 zł

2/1. beczki do czyszczenia nalewaków do piwa (1 szt.) za cenę minimalną 752,00 zł

3/1. ławek piwnych (komplet 16 szt.) za cenę minimalną 3.840,00 zł

4/1. stołków piwnych (komplet 8 szt.) za cenę minimalną 1.664,00 zł

5/1. konstrukcji aluminiowych (trawersy, barierki-porcęce, nogi do stołów) za cenę minimalną 21.960,00 zł

6/1. otwieraczy pionier (2 szt.) za cenę minimalną 1.680,00 zł /za szt.

7/1. pawilonu gastronomicznego (1 szt.) za cenę minimalną 15.088,00 zł

8/1. palet euro (komplet 50 szt.) za cenę minimalną 880,00 zł

9/1. ogrodzeń do ogródków piwnych (komplet 49 przęseł) za cenę minimalną 3.360,00 zł

10/1. kontenera termoizolacyjnego (1 szt.) za cenę minimalną 2.560,00 zł

→ **Z regulaminem przetargu**, opinią techniczną oraz zdjęciami można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”. Na ogólny sprzedawanych składników można umówić się pod numerem telefonu 535 850 850.

→ **Ustala się wadium** w wysokości 10% ceny wywoławczej, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości nr 53 2490 0005 0000 4600 2876 3367 najpóźniej w dniu 09 lutego 2023r.

→ **Oferty można złożyć** do 09 lutego 2023r. listem poleconym z dopiskiem „V GUP 59/21 – przetarg” na adres Biuro Syndyka Masy Upadłości (ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole) lub osobiście na adres Biura Syndyka (po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248).

→ **W przypadku dostarczenia oferty** listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty.

→ **Otwarcie ofert nastąpi** w dniu 10 lutego 2023r. o godz. 14:00 w Biurze Syndyka (ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole).

→ **Na każdym etapie postępowania** przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić.

→ **Oferenci z tego tytułu** nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34228145

Syndyk masy upadłości w postępowaniu sygn. akt XV GUP 227/20 prowadzonym przed Sądem Rejonowym w Bydgoszczy

wystawia do sprzedaży wierzytelności przysługujące masie upadłości od KREDYTUM.PL.S.A. (NIP: 671.180.1571) w Kołobrzegu w kwocie 2 513,50 zł zobowiązania głównego i pochodnych od tej kwoty liczonych w sposób jak w wyroku Sądu Rejonowego w Kołobrzegu wydanego w sprawie sygn. akt I C 1 130/17. Oczekując wptywu pisemnych ofert zakupu opisanej wierzytelności (z podaniem ceny zakupu) w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Wszelkich dodatkowych informacji (wraz z podaniem adresu, pod który należy kierować oferty) udziela syndyk pod numerem tel. 607 225 444.

OGŁOSZENIE 34228264

Work Centre BIURO PRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098) PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny 77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868 oraz 797-351-037.

OGŁOSZENIE 34229401

Zarządca Mrucon Group Sp. z o.o. w restrukturyzacji z siedzibą w Luboniu,

adres siedziby ul. Krótka 8, 62 – 030 Luboń oferuje do sprzedaży z wolnej ręki prawo własności zabudowanej nieruchomości położonej w Luboniu przy ul. Krótkiej 8, numer ewidencyjny działki 135/2 o powierzchni 1206m² i powierzchni użytkowej łącznej budynków 493,07m² zapisaną w księdze wieczystej KW nr PO2P/00036920/7 za cenę nie niższą niż 1.100.000,-zł (jeden milion sto tysięcy złotych) brutto. Data rozpoczęcia procedury sprzedaży z wolnej ręki: wtorek 24 stycznia 2023r. o godz. 14.00 na terenie nieruchomości.

Warunki zakupu prawa własności nieruchomości:

1) zakupu dokona podmiot oferujący zarządcy najwyższą cenę, na terenie ww. nieruchomości, publicznie, w dniu 24 stycznia 2023 r. o godz. 14.00 i który w tym samym dniu wpłaci przelewem na rachunek bankowy masy sanacyjnej kwotę nie niższą niż 25% ceny sprzedaży, na podstawie faktury proforma,

2) wpłata pozostałej części ceny sprzedaży w przeddzień zawarcia aktu notarialnego przenoszącego własność,

3) koszty zakupu nieruchomości w tym opłaty notarialne, podatki ponosi kupujący,

4) zakupu nie może dokonać podmiot będący dłużnikiem Mrucon Group Sp. z o.o. w restrukturyzacji i/lub będący powiązany bezpośrednio lub pośrednio (osobowo lub kapitałowo) z jego zarządem.

Blizszych informacji udziela zarządca Ryszard Manikowski tel. 516-167-118, mail: ryszard.manikowski@gmail.com w dni robocze w godz. 09.00 – 15.00.

OGŁOSZENIE 3422724



• Bruksela, 12 lipca 2022 r. Baner witający Chorwację w strefie euro
FOT. ALEXANDROS MICHA-ILIDIS/ SHUTTERSTOCK

Efekt cappuccino w Chorwacji. Po wejściu euro rosną ceny

Z jednej strony wysoka inflacja, jak w całej Europie, a z drugiej zamiana chorwackiej waluty na euro. Mieszkańcy narzekają na drożyznę, a do gry może wejść nawet rząd i po prostu zakazać podwyżek. To wina euro czy pazerności firm?

Anna Popiołek

Wejście do strefy euro kolejnych krajów wiązało się z szybkim wzrostem cen. Dotyczyło to głównie podstawowych produktów, tanich i powszechnie kupowanych. We Włoszech nazwano to efektem cappuccino, we Francji – efektem bagietki. O co chodzi? Wraz z wprowadzeniem waluty euro firmy zaokrąglają ceny swoich produktów i usług tak, żeby finalna cena miała względnie niewiele miejsc po przecinku. Czasem jednak oznacza to nawet kilkudziesięcioprocentowe podwyżki.

Przykład? We Włoszech cappuccino kosztowało ok. 1500 lirów, co było wtedy równoważnością ok. 0,77 euro. Po wejściu do strefy euro filiżanka kawy podrożała do 1 euro, czyli o ok. 30 proc. Stało się to podczas jednej doby.

Z kolei w Niemczech piwo po zmianie waluty powinno kosztować 1,25 euro, a sprzedawcy zawyżyli cenę do 1,50 euro. W maju 2002 r., a więc już w piątym miesiącu po wycofaniu marki, ówczesny niemiecki minister finansów Hans Eichel przyznał, że wprowadzenie euro doprowadziło w Niemczech do znacznych podwyżek cen, co negatywnie wpłynęło na nastroje społeczeństwa. – Za bardzo zaufaliśmy mechanizmom samokontroli handlowców. Być może był to błąd – mówił wówczas.

Również w Hiszpanii i w Grecji konsumenci byli przekonani, że zamiana walut narodowych na unijną spowodowała wyższą inflację, a była ona jeszcze mocniej odczuwalna,

bo podwyżki dotyczyły przede wszystkim cen żywności, stawek w gastronomii i hotelarstwie.

Kiedy jeszcze lata temu rozważano przyjęcie euro w Polsce, oprócz podawania podwójnych cen planowano też powołanie specjalnego urzędu państwowego, który monitorowałby przechodzenie ze złotego na euro i ruchy cenowe.

W 2009 r. Narodowy Bank Polski podkreślał bowiem, że efekt przeliczania cen ze złotych na euro byłby najbardziej dotkliwy w przypadku najtańszych towarów, które kosztują mniej niż złotówkę. W ich wypadku należałoby się liczyć nawet z kilkunastoprocentowymi podwyżkami. To też mogłoby spowodować, że postrzegana inflacja byłaby wyższa od faktycznej, podobnie jak to miało miejsce w innych krajach strefy euro.

Chorwaci płacą w euro dużo więcej

To samo stało się teraz w Chorwacji, która 1 stycznia 2023 przyjęła euro.

Przypomnijmy: Chorwacja przystąpiła do Eurolandu ledwie 10 lat od wejścia do Unii Europejskiej. Już od września 2022 r. sprzedawcy i handlowcy byli zobowiązani podawać ceny w obydwu walutach po stałym kursie wynoszącym 7,53 kuny za euro. Od 1 stycznia przez dwa tygodnie bankomaty wydają jeszcze kuny i euro, ale od 14 stycznia będą wydawać już tylko wyłącznie euro.

I ten zapis miał uchronić Chorwatów przed skokowymi podwyżkami cen. Zwłaszcza że udało się to osiągnąć w Słowacji – dzięki obowiązki podwójnego podawania cen w koronach i w euro uniknięto tam efektu cappuccino (euro wprowadzono w styczniu 2009 r.).

A co się dzieje w rzeczywistości teraz w Chorwacji? Niektórzy z dnia na dzień podnieśli ceny nawet o 2-3 euro. Na podstawie danych portalu Indeks.hr widać, że chleb kosztuje teraz w Chorwacji 1,02 euro, mleko – 1 euro, ziemniaki – 0,81 euro, banany – 1,36 euro. Kola dla dwóch osób to wydatek rządu niecałych 40 euro, bilet do kina kosztuje ok. 5,84 euro.

Chorwackie ceny na stacjach benzynowych są niższe od polskich. Ropa kosztuje 1,47 euro (6,9 zł przy średnim kursie euro z 9 stycznia), za benzynę trzeba płacić 1,33 euro (6,24 zł), a za

gaz 0,70 euro. Mocno zdrożały za to wizyty u fryzjera i kosmetyczki – o 20, a nawet 30 proc.

Dodatkowo w Chorwacji i tak, podobnie jak w całej Europie, jest wysoka inflacja. W listopadzie ceny rosły w tempie 13,5 proc. Ławiej jest więc podnosić ceny, skoro i tak szły one w górę w dwucyfrowym tempie.

Rząd oraz bank centralny przekonywały Chorwatów, że nie dojdzie do zaokrąglania cen w górę w związku z przyjęciem euro. Tymczasem serwis Index.hr poinformował, że państwowy inspektorat odnotował 1738 naruszeń ustawy o przyjęciu nowej waluty.

Teraz chorwackie władze odgrają się handlowcom, że rząd zamrozi ceny niektórych produktów albo wprowadzi czarne listy firm. W związku z napiętą sytuacją w kraju minister gospodarki Davor Filipović zażądał pilnego spotkania z przedstawicielami głównych sieci handlowych, aby omówić zauważone podwyżki cen. Po spotkaniu Filipović stwierdził, że „sieci handlowe podnosiły ceny co miesiąc, a teraz, po przyjęciu euro, znowu podnoszą ceny i próbują oszukiwać obywateli” – informuje serwis Euractiv.com.

Co na to branża handlowa? Chorwacki Związek Pracodawców odpowiedział, że jest „niemiłe zaskoczony i zszokowany groźbami ministra”.

Rząd oraz bank centralny przekonywały Chorwatów, że nie dojdzie do zaokrąglania cen w górę w związku z przyjęciem euro. Tymczasem serwis Index.hr poinformował, że państwowy inspektorat odnotował 1738 naruszeń ustawy o przyjęciu nowej waluty

Drożeją tanie produkty, inflacja stoi w miejscu?

Nie jest jednak tak, że za odczuciami konsumentów muszą iść twarde dane z realnej gospodarki. Wzrost cen może jedynie wydawać się drastyczny, ale przede wszystkim dlatego, że dotyczy w szczególności produktów pierwszej potrzeby.

Nie wiadomo jeszcze, jak to wygląda w Chorwacji, ale możemy sięgnąć do danych z Niemiec sprzed dwóch dekad. I tak np. w Niemczech inflacja w 2001 r. (to rok poprzedzający wejście euro do powszechnego użytku w tym kraju) wyniosła 1,6 proc., w 2002 r. 1,2 proc., a w 2003 r. 1 proc. W całej nowej strefie euro inflacja wzrosła jedynie z 0,2 proc. w 2001 r. do 0,3 proc. w 2002 r.

Na tym nie koniec. Istotne są również długofalowe konsekwencje wejścia do strefy euro. Chodzi m.in. o wyeliminowanie zmienności kursowej, co pozwala na ożywienie handlu między państwami. Dla niektórych krajów oznacza to też łatwiejszy import i eksport z krajami posiadającymi tę samą walutę.

Euro upraszcza też życie mieszkańcom, bo ułatwia handel i podróże zagraniczne oraz naukę, pracę i mieszkanie w innym kraju. Na pierwszy rzut oka można więc przypuszczać, że euro to wygoda, a własna waluta to bezpieczeństwo. Jednak takie podejście zweryfikowała wojna tuż za naszą wschodnią granicą, która pokazała, że wspólna waluta ograniczyłaby ryzyko kursowe i ryzyko stóp procentowych.

Przyjęcie euro jest też bowiem najczęściej korzystne dla kredytobiorców, bo stopy procentowe w strefie euro są zwykle niższe i stabilniejsze niż w krajach, które są poza Eurolandem. Wejście do strefy euro oznacza też tańsze zadłużanie się państwa.

Według ekonomistów w przypadku Chorwacji przejście na euro pomoże chronić jedną z najsłabszych gospodarek w Unii Europejskiej – nękaną przez rosnącą inflację, poważny kryzys energetyczny i geopolityczną niepewność związaną z inwazją Rosji na Ukrainę. Ekspertci powołują się w szczególności na eliminację ryzyka kursowego i lepsze warunki kredytowania w obliczu trudności gospodarczych. ●

Rekordowa waloryzacja emerytur

Mamy coraz więcej danych pomagających wskazać, jaka będzie tegoroczna waloryzacja emerytur. W marcu przeciętne świadczenie wzrosnie na pewno powyżej 400 zł.

Leszek Kostrzewski

O wysokości waloryzacji decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku: inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Pierwszy wskaźnik, czyli inflacja, bije rekordy. W piątek GUS podał najnowsze dane. I tak w grudniu wzrost cen wyniósł 16,6 proc.

Rząd w budżecie państwa na 2023 rok założył, że waloryzacja emerytur wyniesie 13,8 proc., ale po ostatnich danych ekonomiści przewidują, że będzie więcej.

Waloryzacja – 15 proc.

Dr Łukasz Waclawik z Wydziału Zarządzania AGH szacuje, że całoroczna inflacja z 2022 roku wyniesie 14,3 proc. – Tak więc można stwierdzić, że minimalny wskaźnik waloryzacji wyniesie 14,3 proc. Pytanie, czy będzie więcej. Gwarancji nie ma, ale najprawdopodobniej tak. Dlaczego? Oprócz inflacji na wysokość waloryzacji mają wpływ jeszcze dwa czynniki: tzw. inflacja emerycka oraz realny wzrost płac – mówi Waclawik i wskazuje, że waloryzacja emerycka może być wyższa od ogólnej inflacji o 0,5-0,7 pkt proc.

– Drugi z czynników to 20 proc. realnego wzrostu płac w gospodarce. Zatrudnieni w dużych firmach mają rzeczywiście realny wzrost wy-

nagrodzeń. W mniejszych firmach obserwujemy pewnie niewielki spadek. Warto też pamiętać o dwóch dużych grupach zawodowych: służbie zdrowia, gdzie przynajmniej deklaratywnie nastąpił wzrost zarobków, co powinno ciągnąć w górę poziom realnej płacy; z drugiej strony jest szeroko rozumiana edukacja ze spadkiem realnych pensji o ponad 10 proc. Jeśli GUS wykaże realny wzrost płac, to będzie on raczej niewielki, a 20 proc. z wartości niewielkiej to wartość symboliczna, pewnie nie wyższa niż 0,3 proc. Reasumując, wskaźnik waloryzacji za 2022 rok będzie bliski, a może równy 15 proc. – wylicza Waclawik.

O ile wzrosną najniższe świadczenia?

Zakładając, że waloryzacja wyniesie 15 proc., to średnia emerytura wynosząca dziś ok. 2,7 tys. zł wzrośnie o 405 zł brutto.

A o ile wzrosną najniższe świadczenia? W tym roku rząd wprowadzi waloryzację procentowo-kwotową, przy czym najniższa kwota podwyżki to 250 zł brutto.

A zatem: ktoś, kto pobiera dziś 1500 zł brutto emerytury, przy 15-proc. waloryzacji powinien dostać 225 zł podwyżki, jego emerytura powinna wzrosnąć więc do 1725 zł brutto. Jednak z racji gwarantowanej podwyżki w kwocie 250 zł jego emerytura wzrośnie do 1750 zł brutto.

„Gwarantowana podwyżka o 250 zł obejmie ok. 34 proc. ogółu świadczeniobiorców, z tego około 1,95 mln świadczeniobiorców z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, wszystkich świadczeniobiorców z KRUS oraz rencistów socjalnych i otrzymujących rodzicielskie świadczenia uzupełniające” – napisał rząd w ustawie waloryzacyjnej. Najniższa emerytura i renta wynosząca dziś 1338,44 zł brutto wzrośnie do 1588,44 zł brutto.

Najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy wyniesie po podwyżce 1191,33 zł brutto. Świadczenie przedemerytalne wzrośnie do 1600,70 zł brutto.

Groszowe emerytury

Nie każdy dostanie jednak gwarantowane 250 zł podwyżki. Nie będzie ona miała zastosowania w przypadku osób pobierających świadczenie niższe niż minimalne. Takich osób jest już według najnowszych danych ZUS ponad 352 tys. Jaką podwyżkę dostaną te osoby? Po prostu procentową. Jeżeli więc wskaźnik waloryzacji wyniesie 15 proc., to o tyle właśnie będą miały podwyższone świadczenie.

Emeryturę niższą niż minimalna mają osoby, które nie osiągnęły odpowiedniego stażu pracy. W przypadku kobiet, aby mieć przynajmniej minimalną emeryturę, trzeba było pracować i odprowadzać składki przez 20 lat, a w przypadku mężczyzn – przez 25 lat. ●

Ile po podwyżce

1588,44

ZŁ BRUTTO

• wyniesie najniższa emerytura i renta. Teraz to 1338,44 zł brutto



• O wysokości waloryzacji emerytur decyduje m.in. inflacja w gospodarstwach emeryckich, czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: IR.II.7840.1.48.2022

Kielce, dnia 28-12-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 12 ust. 1 i ust. 2, w związku z art. 15 ust. 1 i ust. 4, art. 38 pkt 4 lit. m i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (j.t. Dz. U. z 2021, poz. 1836 ze zm.), art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j.t. Dz. U. z 2022 r., poz. 1029 ze zm.) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2022r., poz. 2000 ze zm.),

zawiadamiam

że w dniu 28.12.2022 r. na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika, **Wojewoda Świętokrzyski wydał decyzję Nr 56/2022**, zatwierdzającą projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającą pozwolenia dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu wysokiego ciśnienia DN400 PN6,3MPa MOP=6,0MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą relacji Lubienia – Parszów”, inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

jedn. ewid. 261105_4 Wąchock Miasto, obr. 0001 M. Wąchock:

821, 820, 817, 816, 815, 812, 811/1, 810, 806/1, 872, 873, 874, 876/1, 881, 887, 886, 885, 884, 722, 720, 719, 718/1, 718/2, 714/1, 713/1, 712, 711, 710/1, 709, 708/1, 707, 706, 689/1, 4839, 688/6, 668, 602/1, 585, 583, 565, 500/1, 461/3, 460/2, 459, 458, 457, 456, 455, 453, 451/2, 451/3, 449, 448, 447, 446, 443, 440, 437, 435, 4767, 4735, 430, 427, 426/1, 425, 424, 417, 416, 418, 267, 261/5, 260, 26, 142, 144/1, 144/2, 147, 268, 143, 145, 146, 1239/7, 2176, 2153/1, 1279/1, 2240/1, 2212/2, 2210/5, 2210/6, 4749/3, 1451/3, 1650/2, 5014, 1647/3, 1646/2, 1645/2, 1644/2, 1643/2, 5013/2, 5012/2, 5011/2, 5034/2, 5010/2, 5009/2, 5008/2, 5007/2, 5006/2, 5003/2, 1630/1, 1629/2, 1665, 1664, 1663, 1661, 1660, 1659/3, 1673, 1731, 1730, 1729, 1725, 1721, 1720, 1716, 1718, 1717, 1712, 822, 819, 818, 883/1, 908, 882, 4833/1, 690/3, 589, 613/1, 603, 605, 606/1, 568/1, 566, 465/3, 463/2, 444, 441, 432, 429/2, 259, 261/3, 140, 141, 2211/2, 1958/3, 1957/2, 1954/3, 1953/3, 5005/2, 5004/2, 1628/2, 1627/2, 1666, 1662/1, 1667, 1668, 1669, 1670, 1732, 1728, 1727, 1726, 1724, 1723, 1722, 1719, 813, 814,

jedn. ewid. 261105_5 Wąchock obszar wiejski, obr. 0008 Wielka Wieś:

630, 631, 628, 624, 625, 627, 637/2, 634, 619, 617/2, 617/1, 615, 613, 610/1, 608/2, 606/3, 604, 602, 600, 598, 596/4, 592/2, 590, 589, 584, 581, 580, 505, 496/5, 495/1, 493, 490, 488, 483/1, 481, 479/1, 477/2, 473/2, 471, 469, 467, 465, 463, 461, 458, 456, 454/2, 549/2, 452/2, 448, 446/3, 444, 442, 440, 1392, 1332, 369, 367, 361/1, 359/1, 357/2, 355/1, 355/2, 353, 351/2, 351/1, 350/1, 348, 345, 341, 335/1, 333, 331, 329, 326, 324/1, 322, 318, 312, 310, 308, 195, 192/2, 189/2, 177, 174, 171, 168/2, 160, 157, 154, 151, 143, 140, 137, 134, 131, 127, 122, 119, 112, 107/3, 104/4, 101/2, 1336, 1345, 1344, 74, 578, 576, 573, 569, 567, 565, 551/1, 548, 544, 542, 539/1, 539/2, 537, 535, 533, 531, 529, 522, 519, 517, 509, 507, 439, 437/2, 432, 430, 428/1, 424/1, 422/1, 420/1, 416/1, 414/1, 410/1, 408/1, 1409, 400, 1325, 396, 394, 393, 390/1, 386/1, 1388, 1393, 306, 296, 294, 292, 290, 288, 286, 284/2, 282, 270, 268/2, 265/1, 256, 243, 240, 235, 232, 229, 210, 207, 201, 198, 71, 68, 65, 1354, 1401, 1402, 38/3, 30/1, 18/4, 16/2, 13/2, 10, 8/2, 8/3, 6, 2/1, 1/1, 1/2, 1/4, 1/3, 626, 646, 644/1, 642/1, 571, 559/1, 554/1, 546, 521, 515, 513, 511, 503, 496/4, 491, 477/1, 475/1, 434, 1333, 426/1, 418/1, 412/1, 406/1, 404, 402, 371, 365, 363/1, 304/1, 302/1, 301/5, 301/4, 279/1, 275, 262/1, 259/1, 253, 249, 226/1, 1367, 204, 186, 183, 180, 168/1, 163, 20/8, 148, 115, 44, 41, 13/1, 1410/19, 1410/17, 1410/18, 15/4, 733/34, 733/27

jedn. ewid. 261004_2 Skarżysko Kościelne, obr. 0001 Majków:

158/1200, 161/1201, 161/1202, 162/1202, 831/3, 830/3, 829/3, 827/2, 677/2, 760, 762, 763, 764, 765, 159/1202, 159/1201, 832/3, 828/3, 830/1, 828/2, 758, 759, 761

jedn. ewid. 261105_5 Wąchock obszar wiejski, obr. 0004 Parszów:

1223/3, 1807/3, 1214/1, 1215/5, 1213/3, 1212/2, 1211/1, 1174/1, 1169/1, 1168/3, 1166/3, 1164/3, 1162/3, 1160/3, 1158/3, 1156/3, 1154/3, 1152/3, 1150/3, 1148/3, 1142/4, 1138/4, 1136/3, 1134/5, 1132/3, 1116/3, 1114/3, 1112/3, 1108/10, 1108/7, 1105/3, 1103/3, 1101/3, 1099/3, 1088/3, 1086/1, 1086/3, 1084/3, 1076/3, 832/2, 801, 795/1, 792, 791, 790, 989/1, 991/1, 991/5, 989/4, 989/5, 995/3, 991/3, 995/1, 991/4, 995/2, 997/2, 1001/9, 176, 265/2, 265/1, 197/1, 195/1, 193/1, 195/2, 193/2, 189/2, 186/2, 184/2, 182/2, 178/2, 174/12, 174/13, 308, 303/1, 302/4, 302/3, 302/10, 302/11, 302/12, 302/7, 302/8, 302/9, 302/6, 1235/3, 1224/32, 1224/29, 1224/26, 1224/23, 1224/18, 1224/15, 1224/12, 1806/4, 1210/1, 1195/3, 1199/1, 1195/2, 1195/5, 1195/4, 1198/1, 1197/1, 1194/2, 1194/1, 1192/2, 1192/1, 1196/5, 1191/2, 1191/1, 1190/1, 1190/2, 1196/3, 1189/2, 1189/1, 1184/1, 1183/1, 1182/1, 1181/1, 1180/1, 1179/1, 1178/1, 1177/1, 1176/1, 1176/3, 1177/3, 1178/3, 1179/3, 1180/3, 1181/3, 1182/3, 1183/3, 1174/3, 1169/3, 1130/3, 1128/3, 1126/3, 1124/3, 1120/2, 1118/3, 1110/3, 1097/3, 1094/3, 1092/3, 1090/3, 1082/3, 1080/3, 1078/3, 804/2, 803/2, 802, 800, 793, 1074/3, 1072/3, 1069/3, 1067/3, 1065/3, 1058/4, 1055/3, 1052/3, 1050/3, 1048/3, 1046/3, 1044/3, 1040/3, 1038/3, 1036/3, 1034/4, 1032/5, 1029/6, 1027/6, 1025/4, 1023/3, 1021/3, 1019/3, 1013/2, 1011/3, 1009/3, 1007/3, 1005/3, 1003/3, 1001/19, 999/3, 997/3, 658/4, 989/2, 997/1, 999/2, 1001/18, 1001/2, 987/3, 985/3, 983/3, 981/4, 977/3, 975/3, 973/3, 971/3, 967/4, 965/4, 962/4, 960/3, 958/3, 956/3, 954/3, 952/3, 950/3, 947/3, 945/3, 943/3, 941/3, 939/3, 937/3, 935/3, 933/3, 929/3, 925/7, 922/5, 920/3, 917/3, 914/3, 911/3, 909/3, 907/3, 905/3, 903/3, 901/3, 899/3, 897/4, 895/4, 893/4, 891/4, 889/4, 887/4, 881/3, 880/3, 878/3, 876/3, 874/3, 872/3, 868/3, 549/12, 549/5, 549/9, 263/3, 539, 201/1, 201/2, 266, 200/1, 200/2, 197/2, 191/2, 180/2, 174/11, 288.

Zakres robót zgodny z projektem zagospodarowania terenu i projektem architektoniczno-budowlanym.

Z treścią decyzji Wojewody Świętokrzyskiego można się zapoznać w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 724 (bud. A, p. VII), w godzinach od 7.30 do 15.30.

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicach ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta i Gminy Wąchock, Urzędu Gminy Skarżysko Kościelne, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Rosyjska historia i współczesność

Krymska wojna Putina

Zbrojny najazd na Ukrainę nie jest w dziejach Rosji wydarzeniem bez precedensu. Warto się przyjrzeć, jak przebiegła i jak zakończyła się podobna agresja w połowie XIX wieku.

Onyszkiewicz

Wnikliwy obserwator i świadek tego, co się dzieje w Rosji, ambasador Niemiec w Moskwie w latach 2014-19 Rudiger von Fritsch zauważył, że to car Aleksander III jest obok Piotra Wielkiego wzorem do naśladowania dla Władimira Putina, bo czas rządów tego władcy to „epoka odrodzenia narodowego i powrotu do korzeni i historycznej spuścizny”. Warto jednak przypomnieć, że rządy Aleksandra III to czas reformy armii, ale też samowoli prawnej, wszechogarniającej policyjnej kontroli, a także radykalnej rusyfikacji Polski i Ukrainy.

Wydaje się jednak, że to, co się w Rosji dzieje, bardziej niż rządy Aleksandra III (1881-94) przypomina jednak rządy Mikołaja I (1825-55) – czasy, w których samowładztwo cara przyjęło najbardziej skrajne formy, a nowo utworzona policja polityczna stała się główną ostoją i fundamentem władzy.

Rządy Mikołaja I charakteryzowała jego obsesyjna obawa przed rewolucją, która może do Rosji przyjść ze zgnilego i chyłącego się ku upadkowi Zachodu, przede wszystkim z Francji. Rewolucją, która miałaby położyć kres zagrożeniu, jakie dla Zachodu stanowi prężne, młode, ogromne państwo rosyjskie i jego nieskażona bezwstydnym racjonalizmem jedynie prawdziwa wiara i cywilizacja.

Rosyjski dyplomata i poeta Fiodor Tiutczew w 1848 roku, roku Wiosny Ludów, pisał do cara: „W Europie od dawna istnieją tylko dwie rzeczywiste siły – rewolucja i Rosja. Stoją one teraz naprzeciwko siebie i możliwe, że jutro przystąpią do walki”. Tamą przed zarażą z Zachodu miała być Europa Środkowa, a w szczególności Prusy i Austria. Dlatego Rosja zaangażowała się w obronę status quo w Europie i wysłała Austrii wojska, by pomogły w dławieniu powstania węgierskiego. Czy to nie przypomina obsesyjnego strachu Putina przed „kolorowymi” rewolucjami” w krajach sąsiednich? Obecna wojna z Ukrainą to też próba położenia kresu kolejnej „kolorowej” rewolucji.

W tym roku przypada 170. rocznica wkroczenia Rosji do znajdujących się pod zwierzchnictwem Turcji księstw naddunajskich, co wkrótce doprowadziło do wybuchu wojny krymskiej (1853-56). Zaczęło się od tego, że w ramach imperialnej polityki „zbierania” całego świata słowiańskiego i prawosławnego pod opiekę Rosji Mikołaj wysunął pod adresem Turcji żądanie przyznania wszystkim wyznawcom prawosławia żyjącym pod tureckim panowaniem prawa do bezpośredniego zwracania się do cara ze skargami na doznawane od władz tureckich krzywdy. Car stałby się więc w istocie drugim, obok sułtana, władcą poddanych Turcji, która tym samym okazałaby się niemal rosyjskim protektorem. Trudno się dziwić, że Turcja na takie żądania nie mogła się zgodzić, co musiało prowadzić do wojny.

W tej rozgrywce Mikołaj liczył na całkowitą bierność mocarstw europejskich. Opierał te rachuby na prze-



• „Cienka czerwona linia” – obraz Roberta Gibba z 1881 r. Brytyjscy żołnierze z 93. Pułku Góralskich skutecznie odpierają szarżę rosyjskiej kawalerii w bitwie pod Bałakławą na Krymie FOT. WIKIPEDIA

konaniu o słabości i rozchwianiu politycznym krajów zachodnich. I tak w 1851 roku feldmarszałek Paskiewicz pisał do cara po obejrzeniu manewrów wojskowych w Berlinie, że nieporadna polityka Palmerstona prowadzi Anglię do katastrofy, Francja jest na progu wojny domowej, Włochy są opanowane przez demagogów, a Niemcy nie otrząsnęły się jeszcze po kryzysie rewolucji roku 1848.

Ponadto Mikołaj liczył też na powstanie Słowian pod panowaniem tureckim, którym Rosja miała nieść wolność. Wojna wydawała się więc łatwa, krótka i dająca Rosji ogromne nowe nabytki terytorialne, z Konstantynopolem i cieśninami czarnomorskimi włącznie.

Te rachuby zawiodły całkowicie. Austria nie zachowała oczekiwanej życzliwej neutralności, a Francja i Wielka Brytania nie mogły dopuścić do tak znacznego osłabienia Turcji i wzmocnienia Rosji oraz jej wyjścia na Morze Śródziemne po uzyskaniu kontroli nad cieśninami. Wystąpienie krajów Zachodu przeciw Rosji zostało potraktowane jako zdrada i skrajny brak wdzięczności za uratowanie Europy przed Napoleonem. Dziś natomiast ciągle wypomina się zachodnim demokracjom, że przecież to Rosja uratowała je przed Hitlerem.

Wojskowe zaangażowanie Francji i Wielkiej Brytanii, a także Sardynii doprowadziło do klęski Rosji w wojnie krymskiej. Ta klęska obnażyła nie tylko wojskową słabość Rosji i jej gospodarcze zacofanie. Podobnie jak dziś w Ukrainie pięta achillesowa ówczesnej rosyjskiej armii była – mówiąc dzisiejszym językiem – logistyka, czyli ogromne trudności z zaopatrzeniem. Na dodatek okazało się, że wojska koalicji dysponują znacznie lepszym wyposażeniem i bronią.

Aby jednak podobieństwo do wojny krymskiej było pełniejsze, Ukraina musi konflikt z Rosją wygrać, a więc odzyskać znaczną część utraconego terytorium i pokazać, że jest w stanie ten marsz kontynuować. Do tego Ukraina musi pozyskać od zachodnich sojuszników środki umożliwiające poważne działania ofensywne, np. środki rażenia dalekiego zasię-

gu, a także nowoczesne czołgi i bojowe wozy piechoty. Tylko atakując cele wojskowe w samej Rosji i posuwając się naprzód, można będzie przekonać drugą stronę, że nie jest w stanie tej wojny wygrać, choćby osiągnając nawet bardzo ograniczone cele. Obawy, że ataki na terytorium Rosji mogą dać jej pretekst do dalszej eskalacji konfliktu i uznania go za wojnę obronną, są o tyle chybione, że Putin już uznał wszystkie zajęte tereny za część Rosji, zatem z tego punktu widzenia wojna już toczy się na rosyjskim terytorium.

Wojna krymska zakończyła się traktatem pokojowym. Dziś obie strony deklarują gotowość do podjęcia negocjacji, ale stawiane warunki mają wręcz zaporowy charakter. Ukraina nie może zaakceptować rosyjskiej agresji i utraty wielkiej części swego terytorium, dla Rosji rezygnacja ze wszystkich zdobyczy, wypłacenie odszkodowań i oddanie pod sąd zbrodniarzy wojennych to też warunki nie do przyjęcia. Taki scenariusz byłby zapewne możliwy jedynie w nierealnym przeciw wypadku zwycięstwa Ukrainy w takiej skali, jak to miało miejsce z Niemcami i Japonią w drugiej wojnie światowej.

Obecnie wszelkie próby mediacji skazane są więc na niepowodzenie. Jeśli wychodzą one ze strony Zachodu, przynosić muszą odwrotny do zamierzonego skutek. Telefony do Putina są odbierane w Rosji jako przejaw słabości. Znamienne też, że są to ciągle działania jednostronne – Putin sam nigdy nie dzwoni. Kiedy wzmiankowany już ambasador Niemiec zapytał doradcę Putina ds. polityki zagranicznej, dlaczego w sytuacji kryzysowej tylko kanclerz Merkel dzwoni do rosyjskiego prezydenta, choć ten też mógłby użyć telefonu, zapytany zareagował ironicznie: „Żartuje pan?”.

Do rozmów będzie musiało jednak w końcu dojść – miejmy nadzieję, że po kolejnych sukcesach Ukrainy i przekonaniu Moskwy, że wojny nie wygra.

Czy takie rozmowy mogą się zacząć pod rządami Putina? „Pustynna burza” zakończyła się rozmowami z Saddamem Husajnem, choć najechał haniebnie Kuwejt. Czołowi politycy demokratycznego Zachodu spotykają się z takim potworem jak Kim Dzong

Un. Pragmatyzm i wybór mniejszego zła mogą więc po raz kolejny przeważać nad zasadami. Wydaje się jednak, że Putin, formalnie anektując zagrabione terytoria, działa tak jak niektórzy piraci, którzy wdzierając się na rabowany statek, topili własny, aby nie mieć możliwości odwrotu. Tym samym trudno sądzić, żeby władca Kremla zgodził się na odstąpienie od swych maksymalistycznych żądań, które są dla Ukrainy i Zachodu nie do przyjęcia.

Car Mikołaj nie dożył końca krymskiej wojny i negocjacje prowadził już jego następca. W sytuacji przegrywanej wojny może nastąpić zmiana władzy na Kremlu. Kto może zastąpić Putina? Spekulacje są ogromnie utrudnione, jako że nie widać, kto obok Putina ma najmocniejszą pozycję. Przypominają się czasy carskiego samodzierżawia, kiedy na pytanie francuskiego arystokraty, kto jest ważną osobą w Rosji, car Paweł odpowiedział: „W Rosji wielkim panem jest ten, z którym ja mówię i dopóki z nim mówię”.

Niestety, dość prawdopodobny jest scenariusz, w którym Putin zostaje usunięty pod zarzutem zbytniej miękkości w prowadzeniu wojny. To oznaczałoby okres pogłębiania się konfliktu, zanim na Kremlu nastąpi zmiana orientacji. Pamiętajmy jednak, że np. de Gaulle doszedł do władzy pod naciskiem tych, którzy domagali się ostatecznego rozwiązania problemu wojny w Algierii. I to właśnie ten prezydent od okrzyku: „Algérie française”, doszedł do uznania niepodległości tego kraju. Ale de Gaulle był wielkim mężem stanu i rzeczywistym bohaterem, a nikogo takiego w otoczeniu Putina nie widać, chociaż nie należy tracić nadziei, bo historia zna wiele wypadków pojawiania się znikąd takich osób.

Historia Rosji to historia reform wymuszanych przez przegrane wielkie konflikty. Tak było po wojnie krymskiej, po wojnie z Japonią w 1905 roku, po pierwszej wojnie światowej i po przegranej zimnej wojnie. Miejmy nadzieję, że Rosja wojnę z Ukrainą przegra, porzuci groźne neoimperialne miraże i wejdzie na drogę kolejnych przemian, tym razem trwałych i demokratycznych. ● Janusz Onyszkiewicz

Autor dwukrotnie pełnił funkcję ministra obrony narodowej (1992-93 i 1997-2000), był wiceprzewodniczącym Parlamentu Europejskiego (2004-07)

Śmierć na granicy polsko-białoruskiej

Oto jest parodia patriotyzmu

Kubiak

Jacek Kubiak – jest profesorem biologii, pracuje we Francji we wspólnym instytucie Krajowego Centrum Badań Naukowych (CNRS) i Uniwersytetu w Rennes 1

To, że ludzie umierają z wycieńczenia i z wyzębienia na przygranicznych polach i w lasach, większości Polaków nie wydaje się wielkim problemem. Najważniejszy jest ponoć patriotyczny obowiązek obrony granicy przed obcymi. Tyle że taki patriotyzm wymaga pogardy dla ludzkiego życia, pochwały bezprawia i sadyzmu. Cóż to więc za patriotyzm? To niemoralny nacjonalizm.

Sądząc z czatów pod internetowymi artykułami prasowymi donoszącymi o śmierci na wschodniej granicy kolejnych Syryjczyków, Jemeńczyków i innych uchodźców, większość osób, które zabierają głos w tej sprawie, w ogóle nie rozważa śmierci tych ludzi w kategoriach moralnych. Wygląda to tak, jakby Polacy przestali w ogóle odczuwać empatię. Postrzegają uchodźców jako przestępców łamiących prawo, natomiast Służbę Graniczną stosującą bezprawne pushbacki w pełni usprawiedliwiają. Skoro ci zamarznąci na śmierć ludzie nielegalnie przekroczyli granicę, to mają być sami sobie winni. Służba Graniczna powinna ich zawracać na białoruską stronę, bo obrona granicy to priorytet nad priorytetami.

Piszący podobne słowa na forach internetowych uważają się za patriotów. Ale żeby być patriotą, trzeba naj-

pierw coś czuć. Oni jednak wydają się wyzuci z wszelkich ludzkich odruchów. Czy obrona granicy przez doprowadzanie do śmierci nielegalnie przekraczających ją uchodźców lub migrantów może mieć coś wspólnego z patriotyzmem?

Otóż według PiS może. To PiS bowiem wprowadził w życie pojęcie patriotyzmu, który na własny użytek nazywam reglamentowanym. To pisowcy i pisowska propaganda określają w dzisiejszej Polsce, kto jest, a kto nie jest patriotą. Aby być patriotą, wystarczy wierzyć w PiS. A najlepiej nań głosować. Nic to nowego pod słońcem, bo w tym podejściu PiS nie jest nawet liderem w Europie i na świecie. Wszystkie populistyczne partie ekstremalnej prawicy, najczęściej faszystujące i przedkładające ponad demokrację rządy silnej ręki, stosują takie właśnie definicje patriotyzmu. We Francji Marine Le Pen już od dawna i przy każdej okazji mówi o swoich zwolennikach, że są prawdziwymi patriotami.

Patriotyzm, w swoim normalnym znaczeniu, z tym partyjnym i reglamentowanym przez władzę nie ma nic wspólnego. Według Słownika Języka Polskiego definicja patriotyzmu brzmi tak: „Patriotyzm to silne przywiązanie, miłość, najczęściej do ojczyzny, poczucie więzi społecznej oraz chęć i gotowość poświęcenia się dla własnego na-

rodu, przy jednoczesnym poszanowaniu innych narodów i ich praw, kultur”.

Ta druga część definicji pozwala odróżnić patriotyzm od nacjonalizmu. Ale patriotyzm dzisiejszych populistów nie spełnia nawet w drobnej części wymogów tej definicji. Werbalnie wszystko się zgadza, jednak rzekomy patriotyzm populistów jest wykluczający nie tylko w stosunku do obcych, ale też do rodaków wyznających inne poglądy polityczne. Nie jest to żaden patriotyzm, lecz jego nacjonalistyczna parodia.

Taka retoryka to niemal najważniejszy polityczny oręż PiS. Powtarzany w kółko i przy każdej okazji działa na Polaków znieczulająco. Kto jeszcze ma siły, by zaprzeczać, oponować, krytykować, tłumaczyć, gdy po raz n-ty słyszy, że tylko PiS ma prawo decydować, kto jest, a kto nie jest patriotą? Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą. Najlepszym przykładem tej reguły jest słynne „für Deutschland” Tuska powielane tysiące razy przez TVP.

Śmierć ludzi na granicy jest najjaśkrawszym i najbardziej drastycznym dowodem na przekraczanie wszelkich granic przyzwoitości przez „pisowskich patriotów”. Nacjonalizm jest chorobą śmiertelną i śmiercionośną. Ale zabija on zarówno wrogów nacjonalistów, jak i ich samych. Nacjonalizm zabił zarówno prezydenta Narutowicza, jak i je-

go mordercę – Niewiadomskiego. Teraz zbiera śmiertelne żniwo na granicy. Za pisowski nacjonalizm płacą swoim życiem ci, którzy docierają tu, zarówno uciekając od wojny i prześladowań (Syryjczycy, Jemeńczycy), jak i szukając lepszego życia (Marokańczycy, Egipcjanie). Nikt nie pyta na granicy, kto jest kim. Wszystkich tak samo wypycha się na mróz, byle na białoruską stronę. A ci, którzy niosą im pomoc, są przez nacjonalistów odsądzani od czci i wiary, choć to oni ratują honor Polski i Polaków.

Tak splata się życie i śmierć, sumienie i brak sumienia, empatia i brak empatii, człowieczeństwo i brak człowieczeństwa. Wszyscy możemy wybierać, po której stronie chcemy stanąć. W filozofii nazywa się to chyba wolną wolą. Sens takich wyborów zawsze był ten sam, czarno-biały, manichejski. To wybór między dobrem i złem.

Ktoś kiedyś powiedział: „zło dobrem zwyciężaj”. Czy jeszcze pamiętamy, kto to był i że wezwanie to miało mieć charakter uniwersalny?

A więc wybierajmy. Mamy przecież ową wolną wolę, wybór należy do nas. Ale wybór w tej sprawie tylko z pozoru jest zero-jedynkowy. 90 proc. z nas wybiera trzecią, najwygodniejszą opcję – obojętność. ●

Jacek Kubiak

Wtorkowa Środa

Brawo, Żiżek? Naprawdę?

Środa



Ślawoj Żiżek jako biały heteroseksualista (kto by pomyślał?!) wypowiedział się na łamach „El Pais” (co „Wyborcza” przedrukowała 6 stycznia) na temat cancel culture i okrucierstwa woke lewicy. Gdyby ktoś jeszcze nie rozumiał tych terminów, powinien natychmiast je przyswoić, bo gdy używa ich Żiżek, to znaczy, że nie da się bez nich gęby w towarzystwie otworzyć.

Tłumaczę (nie wiem, czy dobrze), że cancel culture to po prostu społeczny

ostracyzm, stosowany przez użytkowników mediów społecznościowych wobec osób dyskryminujących mniejszości, zaś woke lewica to wojująca lewica. Jak podają słowniki, „woker”, „wokest” to osobnik aktywnie zwracający uwagę na kwestie niesprawiedliwości rasowej i społecznej. Termin wypłynął po protestach Black Lives Matter i stał się popularny również dzięki MeToo.

Właściwie dziś już nie wypada tłumaczyć terminów angielskich, bo posługiwanie się nimi, mimo że język polski posiada dokładne odpowiedniki (może prócz gender), stanowi nie tylko nawyk, ale słyszalne świadectwo przynależności do jakiejś lepszej kultury (korporacyjnej, akademickiej, międzynarodowej lub do pokolenia Z). Rej (ten od „Polacy nie gęsi, iż swój język mają”) przewraca się w grobie, no bo ten język Polacy właśnie tracą, nim dobrze nauczyli się go używać.

Ślawoj Żiżek, dawniej lewicowy bojownik, dziś broni statusu atakowa-

nych i gnębionych białych, heteroseksualnych (przepraszam: cis) mężczyzn, których jedyną winą jest to, że posiadają władzę, pieniądze i prestiż. Według Żiżka wszystkie orientacje seksualne są akceptowalne, prócz tej jego. Bo Żiżek to nie tylko superintelektualista, ale też supermen. Żiżkowi i jego cis męskim współbratymcom „nakazuje się poczucie winy za to, kim są”. A agresywnym nakazodawcą jest rzekoma woke lewica.

Żiżek broni siebie i męskiego świata przed histerią politycznej poprawności (przepraszam, „cancel culture”), która odbiera mu godność i pozycję, a poważnym problemom tego świata – powagę.

Przypomina mi to trochę czasy, gdy zaczęto mówić o prawach kobiet i natychmiast podniosły się głosy: „A co z prawami mężczyzn?”, tak jak gdyby nasza na wskroś patriarchalna kultura była niezwykle krucha (mimo kilku ty-

sięcy lat panowania) i każdy przeblysk równości (zwłaszcza kobiet czy LGBT) mógł ją naruszyć.

Przykry i głupi to tekst zwłaszcza w kraju, którego władza pod płaszczykiem walki z rewolucją kulturalną i polityką tożsamości ustanawia fundamentalistyczne rządy autorytarne. W przeciwieństwie do bardzo światowego Żiżka żyjemy bowiem w miejscu, w którym mniejszości mają się bardzo źle, w którym walczy się o zwykłą tolerancję i prawa (np. do związków partnerskich) i w którym – niestety – nie ma woke lewicy, za to wszechobecna jest woke katolicka prawica.

Zresztą po komentarzach do tekstu Żiżka widać, jak świetnie mają się u nas heteroseksualni biali mężczyźni, którzy wyrażają satysfakcję, że ktoś tak ważny dopieprzył mniejszościom: „Brawo, Żiżek!”, „Żiżek ostatecznie się ocknął”.

Brawo, Żiżek? ●

Magdalena Środa

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 5 stycznia 2023 roku w wieku 92 lat odeszła nasza ukochana Mama i Babcia



Jadwiga Krupa-Frątczak

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w środę, 11 stycznia 2023 roku o godzinie 10:30 w parafii kościoła starokatolickiego pw. św. Franciszka z Asyżu przy ul. Franciszkańskiej 27 w Łodzi, skąd ok. godziny 11:30 nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na cmentarzu starokatolickim na Dołach, ul. Wojska Polskiego 151.

Córka i Syn z Rodzinami

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 03 stycznia 2023 roku w wieku 74 lat odeszła nasza Najdroższa Żona, Mama, Babcia



Ś.P. Barbara Rozciecha

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 14 stycznia 2023 roku o godz. 13:10 w Kaplicy na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Pograżeni w najgłębszym smutku
Mąż, Dzieci, Wnuki i Rodzina.

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34228359

„Wędrujące obrazy” Małgorzaty Mirgi-Tas

PRZECZAROWUJĄC
ŚWIAT

Wystawa Małgorzaty Mirgi-Tas przychodzi w momencie, gdy jej sztuka zaczyna być rozpoznawalna na świecie.

Karol Sienkiewicz

Jej technika bliska jest domowemu recyklingowi. Używa fragmentów ubrań czy pościeli, ubrań noszonych przez siebie, swoją rodzinę i znajomych. Małgorzata Mirga-Tas z łączonych kolażowo skrawków kolorowych materiałów układa obrazy życia Romów, zazwyczaj z jej najbliższego otoczenia, romskiego osiedla we wsi Czarna Góra na Spiszu.

Większość tytułów jej prac została zapisana w języku romskim. Podobnie romski jest alfabet jej sztuki – kolory, wzorzystość, przeszycia. Romskość jest też podstawową treścią. Mirga-Tas zajmuje się zmianą obrazu Romów. Stereotypowe przedstawienia przesiąknięte antyromskimi uprzedzeniami od wieków cyrkulowały w europejskiej kulturze. Mirga-Tas, biorąc je na warsztat, przenicowuje je dosłownie i symbolicznie. O swojej społeczności opowiada od środka.

Jeśli jeszcze nie rozumiecie jej fenomenu, „Wędrujące obrazy” w krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury są najlepszą ku temu okazją.

Tę wystawę planowano od dawna. W międzyczasie sporo się wydarzyło. „Wędrujące obrazy” są nie tylko pierwszą dużą, przekrojową wystawą twórczości Mirgi-Tas, podsumowują też pasmo jej sukcesów na arenie międzynarodowej. Ostatni rok należał do niej. Reprezentowała Polskę na Biennale Sztuki w Wenecji jako pierwsza romska artystka w pawilonie narodowym. Pokazywana tam wystawa „Przeczarowując świat” zebrała entuzjastyczne recenzje, prosto z Wenecji pojedzie do Ferrary – praca artystki bazuje na kompozycji Sali Miesiący z tamtejszego Palazzo Schifanoia.

Latem sztyte obrazy Mirgi-Tas zawisły we Fridericianum w Kassel podczas Documenta 14, uchodzącej za najważniejszą imprezę sztuki na świecie. W ostatnim roku Mirga-Tas zaczęła reprezentować warszawską Fundację Galerii Foksal. Jej sztuką zainteresowały się czołowe europejskie muzea i kolekcje. Wystawa w krakowskim MCK przychodzi więc w świetnym momencie.

Kariera Mirgi-Tas jest szczególna. Choć ukończyła akademię prawie dwie dekady temu, na dobre funkcjonuje w świecie sztuki dopiero w kilku ostatnich latach. Przed wystawą w pawilonie Polski w Wenecji nie miała indywidualnej wystawy w żadnej z dużych polskich instytucji, jeśli nie liczyć prezentacji w Galerii Arsenal w Białymstoku. Jej międzynarodowa obecność wynikała raczej z jej transnarodowego romskiego usieciowienia. Mirga-Tas łą-



Stereotypowe przedstawienia przesiąknięte antyromskimi uprzedzeniami od wieków cyrkulowały w europejskiej kulturze. Mirga-Tas, biorąc je na warsztat, przenicowuje je dosłownie i symbolicznie. O swojej społeczności opowiada od środka



czy sztukę z aktywizmem, należy do romskiej międzynarodówki artystów, która się nawzajem wspiera. Organizowała nawet romskie artystyczne plenery w Czarnej Wsi.

ATLAS STEREOTYPÓW

Kuratorzy wystawy w Krakowie, Wojciech Szymański i Natalia Żak, postawili na czytelność. Sporo miejsca poświęcili ukazaniu kontekstu, z którego wyrasta twórczość Mirgi-Tas. Dzięki temu „Wędrujące obrazy” pozwalają na dogłębne jej zrozumienie.

W pierwszej sali poznajemy stereotypowe przedstawienia Romów zaczerpnięte z europejskiej historii sztuki i kultury. Oryginalne dzieła sztuki lub ich reprodukcje pogrupowano wokół trzech haseł: kostiumu, malowniczości oraz dłoni.

W centrum pierwszej części znalazła się grafika Albrechta Dürera z końca XV wieku – „Rodzina turecka” zdaniem ekspertów przedstawia Romów. Już u Dürera dostrzegamy podstawowe elementy stereotypu: wschodnie elementy stroju, ubóstwo oraz erotyzowanie ciała kobiet, często portretowanych z odsłoniętym biustem. O sile stereotypów najlepiej świadczy jednak fragment animowanego filmu dla dzieci „Porwanie w Tiuturlistanie” z 1986 roku.

Już w atlasie, inspirowanym w swej strukturze Abym Warburgiem, dokonano

• „Kie Serina” Małgorzaty Mirgi-Tas z 2018 r. FOT. PAWEŁ MAZUR

szczegółnej językowej interwencji. W tytułach dzieł przekreślono słowo „Cygan” i zastąpiono je słowem „Rom”. Zmiana nie jest czysto kosmetyczna. Podkreśla sposób, w jaki Romowie sami się określają. Podobne zadanie stawia przed sobą Mirga-Tas. Gdy atlas pokazuje, jak bardzo przesiąknięta antyromskością była i nadal pozostaje europejska kultura, strategia Mirgi-Tas polega właśnie na przechwyceniu dawnych obrazów i stworzeniu ich na nowo, na własnych zasadach.

W ten sposób kilka lat temu Mirga-Tas zawłaszczyła i przenicowała sceny z cyklu graficznego Jacques’a Callota „Cyganie Romowie / Życie Egipcjan”. Na bazie ujęć Callota stworzyła cykl zszywanych z fragmentów tkanin obrazów „Wyjście z Egiptu”. Są pozornie podobne, różnią się w detalach. Ale znaczenie ma już sam fakt, że to romska artystka opowiada o przeszłości swojej społeczności. W jej interpretacji przeszłość staje się mityczna, nieco magiczna.

Krakowska wystawa pokazuje jednak, że strategia Mirgi-Tas może dotyczyć różnych mediów, a nawet różnych dziedzin kultury i nauki. Ważną rolę odgrywa tu na przykład wujek artystki, Andrzej Mirga, pierwszy polsko-romski etnograf. Gdy do tej pory Romowie byli przedmiotem ba-

dań nieromskich badaczy, którzy ich opisywali i tworzyli ich obraz, Mirga mógł go budować od środka. Do tego Mirga był fotografem. To jego zdjęcia budują trzon domowego archiwum, z którego korzysta Mirga-Tas. Na jednej ze swoich prac przedstawiła go z aparatem na szyi.

Wystawa mimochodem ujawnia fotograficzne źródła wielu prac Mirgi-Tas. Fotografie, z których korzysta, pochodzą bowiem często z jej rodzinnego archiwum. Dlatego w jej pracach zawsze mamy do czynienia z obrazami romskiej społeczności, które stworzyli sami Romowie. Sama artystka współorganizowała warsztaty fotograficzne na romskich osiedlach Małopolski w ramach projektu „Romski pstryk”.

ROLA NOWEJ HUTY

W analogiczny sposób specjalnie na tę wystawę Mirga-Tas przenicowała również socrealistyczny film krótkometrażowy „Jedzie tabor” z 1955 roku w reżyserii Władysława Ślesickiego. Film ten, zwłaszcza w warstwie tekstowej, pełen był antyromskich klisz, na przykład piętnował życie taborowe. Nowa komunistyczna władza zmuszała Romów, by się osiedlali. Film przedstawia młodego Roma Jaszę, który przechadzając się ulicami Nowej Huty, trafia na mieszkających tam Romów i postanawia odłączyć się od taboru. Mirga-Tas wspólnie z Krzysztofem Skoniecznym nakręciła własną wersję tego filmu – „Tradaw”. Wędrując ulicami współczesnego Krakowa, ukazuje własne tradycje, język, wreszcie siebie jako artystkę.

Nowa Huta odgrywa szczególną rolę na tej wystawie. Mirga-Tas przygląda się nowohuckiej społeczności Romów. Nie chodzi tu tylko o odwrócenie wektora socrealistycznej propagandy. W nowym cyklu wielkoformatowych prac „Siukar Manusia”, nawiązującym w warstwie formalnej do jej weneckiej wystawy, artystka na granatowym, aksamitnym tle sportretowała najważniejsze postaci romskiej społeczności Nowej Huty.

Losy nowohuckich Romów podkreślają rolę samoorganizacji i aktywizmu, ale ujawniają też podskórne wątki wielu prac Mirgi-Tas. Przecież Romowie, którzy trafili do Nowej Huty, wcześniej przeżyli Zagładę. Jak Wanda Siwak, przedstawiona przez artystkę z psem, więźniarka obozu koncentracyjnego, która po wojnie bezowocnie szukała córki, ukrytej przed Niemcami na terytorium dzisiejszej Ukrainy. Jej rodzinę odnalazł dopiero Edward Dunka, aktywista i działacz na rzecz pamięci o Zagładzie Romów, również bohater tego cyklu Mirgi-Tas.

ZIGŁA W DŁONI

Chociaż czasami pojawia się na własnych pracach, Mirga-Tas zawsze opowiada o szerszej społeczności. Również własną twórczość przedstawia jako wysiłek zbiorowy. Bo też jej monumentalne szyte obrazy, zwłaszcza tej skali co pokazywane w Wenecji, przekraczają możliwości jednej osoby, powstają wysiłkiem pracy wielu kobiet. Mirga-Tas korzysta z pomocy krawców, w tym kobiet ze swojej rodziny.

Dowodem tego wysiłku są igły wbite w materiał i te stanowiące element kompozycji w rękach przedstawionych kobiet, jak w pracy „Prechar”, i te pozostawione przypadkiem przez szyjące je kobiety. W symbolicznych odczytaniach, na przykład twórczości Louise’a Bourgeois, igły są nie tylko narzędziem pracy, ale też terapii. Oznaczają bowiem naprawę, regenerację oraz związane z nimi przebaczenie. Dlatego twórczość Mirgi-Tas nabiera wręcz historycznego znaczenia. ●

• „Wędrujące obrazy”, Małgorzata Mirga-Tas, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków, wystawa do 5 marca 2023 r.

„Act of Killing” w reżyserii Jana Klaty

Pod flagą czerwono-białą

Silą słynnego dokumentu Joshuy Oppenheimera „The Act of Killing” są konkretne twarze, głosy, nazwiska i miejsca. Tymczasem Jan Kłata czyta ten film niczym dramat sprzed pięćuset lat. Nie pomógł mu nawet Jan Peszek.

Witold Mrozek

20 milionów zabitych. Taki był bilans prześladowań „komunistów” w Indonezji w latach 1965-66. Przy czym „komunistą” mógł być nie tylko działacz komunistyczny, ale też drobny rolnik, przedstawiciel mniejszości chińskiej albo ktokolwiek, kto nie podobał się juncie. Zbrodni dokonali miejscowi gangsterzy oraz działacze organizacji paramilitarnych i młodzieżowych.

„The Act of Killing” (2012, polski tytuł „Scena zbrodni”) Joshuy Oppenheimera to film dokumentalny ukazujący dumnych z siebie sprawców zbrodni, po latach odgrywających ją przed kamerą zachodniego reżysera. Parodiują swoje ofiary, wchodzą w rolę zarówno katów, jak i zabijanych, pokazują, jak drutem dusili setki kolejnych ludzi, fantazjują o sławie, którą zdobędą dzięki obrazowi. Amerykańsko-brytyjski reżyser dostał za niego ponad 40 nagród, nominację do Oscara; potem nakręcił również szeroko dyskutowaną kontynuację – „Scenę ciszy”.

„Act of Killing”, spektakl oparty na filmie Oppenheimera, wystawił właśnie w krakowskim Teatrze Słowackiego reżyser Jan Kłata. Ministra chwaleńczego ludobójczą paramilitarną młodzieżówkę gra Krzysztof Gluchowski, na co dzień dyrektor Teatru Słowackiego. Dyrektor, którego PiS próbował odwołać i któremu minister Głiński odmówił dotacji, co było i jest głośną sprawą. Publiczność śmieje się więc, bo słowo „minister” w scenie z Gluchowskim kojarzy się tak, jak się kojarzy. A i powołany przez ministra Głińskiego Instytut Dmowskiego wspiera polskich dziarskich chłopców od Bąkiewicza, wychwalając przedwojennych antysemitów.

To niejedyny moment, w którym spektakl Klaty czerpie energię z takich skojarzeń.

W ŁEB, CZYLI GRANICA FIKCJI

Zasadniczo w teatrze wolno, mniej więcej, wszystko. Pytanie, po co. Można odnieść wrażenie, że Kłata postanowił pójść w ślady swojego antagonisty z okresu dyrekcji w Starym Teatrze w Krakowie, Olivera Frłjicia, któremu Kłata jako dyrektor przed niemal dekadą odwołał premierę, co wzbudziło protesty teatralnej lewicy i zapoczątkowało rozchodzenie się dróg Klaty i sporej części związanych z nią twórców.

W zestawieniu Kłata – Frłjić nie chodzi tylko o dość brawurową retorykę scenicznych porównań i lekceważenie tzw. politycznej poprawności. Pojawia się też



zaburzenie granic scenicznej fikcji i pozateatralnej prawdy. Przypomnijmy, w „Kłatwie” Frłjicia wszyscy biorący udział w spektaklu aktorzy pod prywatnymi nazwiskami mówią, że byli molestowani przez księży, a aktorka Karolina Adamczyk, również pod nazwiskiem, od lat deklaruje, że jest w ciąży i dokona aborcji. U Klaty chodzi o naruszenie granic nietykalności cielesnej widza, który nie wiadomo do końca, czy jest widzem prawdziwym, czy też podstawionym aktorem, jak pojawiło się to w debatach pospektaklowych.

Dość brutalnie fizycznie atakują go u Klaty „indonezyjscy gangsterzy” Herman Koto (Marcin Kalisz) i Safit Pardede (Tomasz Wysocki). Ten ostatni stylizowany jest przez Klatę na postaci gangusów z komediowych filmów Olafa Lubaszenki (pamiętny „Grucha” Mirosława Zbrojewicza) czy Juliusza Machulskiego – czyli postaci z czasów, gdy tenże Kłata był jeszcze dobrane zapowiadającym się młodym gniewnym, a nie powtarzającym się pięćdziesięcioletnim klasykiem współczesności.

Tyle tylko, że Frłjić odnosi się do konkretnych antagonizmów i konkretnych społeczeństw, z których się wywodzi i wśród których pracuje. Mówi o zbrodniach Serbów i Chorwatów w Serbii czy Chorwacji albo o kulcie Jana Pawła II i o przestępstwach ludzi Kościoła w Polsce. A przemoc, którą posługuje się w teatrze, jest raczej symboliczna i emocjonalna.

Kłata zaś lubi prościej – po co zbudować skomplikowany wielowarstwowy spektakl wpędzający widza w intelektualny dyskomfort, skoro można fizycznie trzepnąć kogoś po prostu w głowę i pokazywać ze sceny, że Polska to w zasadzie taka Indonezja, tylko flagę ma czerwono-białą, a nie biało-czer-

W „Act of Killing”, zamiast odnosić się wprost do polskich antagonizmów, Kłata sięgnął po gest aluzji rodem z teatru głębokiego PRL-u

woną (Kłata z tej gry z kolorami korzysta bardzo ochoczo).

SKAZANI NA ALUZJĘ?

W „Act of Killing”, zamiast odnosić się wprost do polskich antagonizmów, Kłata sięgnął po gest aluzji rodem z teatru głębokiego PRL-u, kiedy to np. w latach 50. amerykański „imperialistyczny” aparat przemocy i inwigilacji mógł kojarzyć się polskim widzom z czymś znacznie im bliższym niż kraj za oceanem. Można oczywiście zapytać, czy taki gest nie jest też świadectwem czasów – w końcu Teatr Słowackiego spotkał się z próbą odwołania dyrektora, gdy Maja Kleczewska zrealizowała tam głośne „Dziady” odnoszące się w scenicznym obrazie do polskiej rzeczywistości społecznej bardzo bezpośrednio (niezależnie od tego, na ile trafnie użyła w tym celu romantycznych schematów).

Może zatem trzeba robić tak jak Kłata dla własnego bezpieczeństwa? Tyle że w samym krakowskim Teatrze Słowackiego, a także w gdańskim Szekspirowskim, gnieźnieńskim Teatrze Fredry, wrocławskim Dramatycznym czy warszawskim Powszechnym jakoś da się nazywać rzeczywistość po imieniu, a nie kolonizować polskimi dylematami Indonezyjczyków.

Nie chodzi mi tu o to, że teatr zawsze służyć musi do mówienia wprost i wykładania spraw kawa na ławę. To nie jest protest przeciwko poetyckiej głębi czy metaforze. Ale „Act of Killing” to nie jest żadna głęboka metafora, tylko prosta parabola, łapana zresztą w lot przez publiczność. Szkoda do tego Jana Peszka, który zdaje się być ostatnio angażowany do niezbyt udanych i przemysłanych projektów, by obecnością wielkiego aktora podnieść ich rangę i nadać większy rozgłos. Tymczasem Peszek – który tworzył również u Klaty świetne role, choćby w „Trylogii” (2009) – w „Act of Killing” jako indonezyjski zbrodniarz Anwar Congo nie ma co grać.

I to może najdziwniejsze – gdzieś w adaptacji i tłumaczeniu gubi się cała perwersyjność filmu Oppenheimera. Zostaje płaska groteska. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



FOT. SHUTTERSTOCK

NASYGNALE ZA 33 GROSZE

**Matka nie zauważyła, że jej córka
zjadła w sklepie kajzerkę i przy kasie
zapłaciła tylko za dwie bułki.
Personel sklepu wezwał policję.**

..... ANNA GORCZYCA

Justyna jest mamą. Do Biedronki przy ulicy Witolda w Rzeszowie poszła z trójką dzieci w wieku jednego roku, czterech i siedmiu lat.

– Było to nie lada wyzwaniem, ale nie miałam wyjścia, bo szkoły i przedszkola były zamknięte. Przy dziale z pieczywem najstarsza córka – ma siedem lat – zapakowała kajzerki do woreczka, a potem dała po jednej rodzeństwu. Nawet nie zauważyłam, jak zaczęły je podjadać. Moje dzieci rzadko jedzą takie pieczywo, bo chleb piecze nam moja mama – opowiada Justyna.

Gdy podeszła do kasy, jednej bułki już nie było. – Naprawdę zapomniałam powiedzieć o niej kasjerowi. W normalnym, małym sklepie, gdyby ktoś to zauważył, toby mi powiedział. Nie ukradłabym bułki za 33 grosze – mówi.

Gdy Justyna wyszła ze sklepu i zaczęła pakować zakupy do samochodu, podeszło do niej dwóch mężczyzn.

– Dopytywali się o paragon i liczbę kupionych bułek. Wtedy okazało się, że za jedną nie zapłaciłam. Czy chcieli, żebym poszła do kasy za nią zapłacić? Nie. Poinformowali mnie, że muszą słuchać kierownika, i poprosili, żebym z nimi poszła. A ja, głupia, poszłam. Kierownik stwierdził, że on z kolei musi słuchać przełożonych i że wzywa policję za kradzież bułki – relacjonuje pani Justyna. Policja przyjechała po 10 minutach. Na sygnale.

Justyna: – Byliśmy w pokoju socjalnym i słyszeliśmy policyjną syrenę. Dzieci wyobraziły sobie, że matkę zamkną do więzienia. Najbardziej przeżywała to siedmiolatka. Tylko najmłodszy syn się śmiał, jedząc drugą bułkę. Policjanci pożartowali i dali upomnienie – relacjonuje kobieta. I dodaje, że menedżer sklepu był młody; sam pewnie nie ma jeszcze dzieci i nie wie, jak utrudniają zakupy.

„BYŁO TO ZASADNE”

Po powrocie do domu Justyna zaczęła się zastanawiać, jak ochroniarze zauważyli, że dzieci zjadły bułkę, skoro sama to przeoczyła. Zauważyła też, że na stole w pomieszczeniu, w którym czekała na policję, leżały inne prawdopodobnie wyniesione ze sklepu rzeczy z dołączonymi datami, np. jedna pomarańcza czy batonik.

– Jestem pewna, że siedzą tacy dwaj przed monitoringiem i chcą się wykazać skutecznością. Celują w taki przypadek jak mój, czyli kobietę z dziećmi, zaafierowaną zakupami i opieką – stwierdza.

Rzeczniczka komendy wojewódzkiej policji Marta Tabasz-Rygiel potwierdza, że policjanci otrzymali zgłoszenie o kradzieży sklepowej, „w trakcie czynności ustalili przebieg zdarzenia, w rezultacie wobec kobiety zastosowali pouczenie”. Tylko czy ochrona musiała wzywać policję do kradzieży bułki o wartości 33 groszy?

– W świetle obowiązujących przepisów było to zasadne, a pracownicy sklepu nie przekroczyli swoich uprawnień. Niewykluczone, że wewnętrzne przepisy firmy wskazują konkretne procedury obowiązujące pracowników w takiej sytuacji – wyjaśnia rzeczniczka. Podkreśla, że nawet szkoda o minimalnej wartości daje pracownikom sklepu prawo do wezwania policji.

Jako wykroczenie traktowana jest każda kradzież, jeśli wartość przedmiotu zaboru nie przekroczyła 500 złotych. Kara? Areszt, ograniczenie wolności albo grzywna. Marta Tabasz-Rygiel: – Każda sprawa traktowana jest indywidualnie, a policjant, oceniając okoliczności, podejmuje decyzję o nałożeniu grzywny w drodze mandatu karnego, skierowaniu wniosku o ukaranie do sądu bądź o zastosowaniu środków oddziaływania wychowawczego, m.in. pouczenia.

ŚLIWKA W CZEKOŁADZIE I BATONIK

Policja, która przyjechała do bułki za 33 grosze, to niejedyny taki przypadek. Nasz reporter Adam Zadworny opisał historię, która przydarzyła się emerytowi Romanowi Wawrzyniakowi: sąd skazał go

na miesiąc ograniczenia wolności i 20 godzin nieodpłatnych prac za zjedzenie w Biedronce śliwki w czekoladzie o wartości 40 groszy.

– Byłem w wakacje w Kołobrzegu. W sklepie zobaczyłem te cukierki, wziąłem jednego, odpakowałem i zjadłem. Jako marynarz z Polskiej Żeglugi Morskiej opłynąłem świat i przyzwyczaiłem się, że przed kupieniem cukierków jednego można spróbować. Zauważyli to ochroniarze, zabrali mnie na zaplecze i zarzucili mi kradzież. Wezwali policję. Policjanci proponowali mandat, nie pamiętam już, jakiej wartości. Może popełniłem błąd, ale nie mogłem się przecież zgodzić na mandat za zjedzenie jednego cukierka. Nie przyjąłem mandatu, do niczego się nie przyznałem – wyjaśniał Wawrzyniak w rozmowie z „Wyborczą”.

Posiedzenie odbyło się na wniosek Komendy Powiatowej Policji w Kołobrzegu bez udziału stron. Decyzja: „Sąd skazuje go na karę jednego miesiąca ograniczenia wolności z obowiązkiem wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 20 (dwudziestu) godzin”.

– Wychodzi na to, że za każde „ukradzione” 2 grosze, mam pracować godzinę. Ja nie mam siły do żadnych prac. To wszystko, proszę pana, jest kafkowska sytuacja – mówił Wawrzyniak.

Wyrok zaskarżył adwokat Dariusz Niebieszczański, który za darmo bronił szczecińskiego emeryta.

– To kuriozalna sprawa. Moim zdaniem zjedzenie jednego cukierka można było uznać za czyn nieszkodliwy społecznie. Można było też skazać tego człowieka np. na grzywnę w wysokości 20 zł, a nie miesiąc ograniczenia wolności połączony z nieodpłatną pracą – podkreślał Niebieszczański.

Sprawą zainteresował się zastępca prokuratora generalnego Krzysztof Sieraka, a do postępowania w sprawie cukierka włączyła się Prokuratura Krajowa. W efekcie Sąd Rejonowy w Kołobrzegu uznał, że emeryt popełnił wykroczenie, a adekwatną karą będzie grzywna w wysokości 20 zł – to pięćdziesięciokrotność wartości zjedzonego cukierka.

Przed kilku laty głośna była także sprawa Arkadiusza K., który ukradł wafelek obłany czekoladą warty 99 gr. Sąd skazał go zaocznie (sprawca nie przyszedł na rozprawę) na 100 zł grzywny. Arkadiusz K. jej nie wpłacił, więc sąd zamienił mu ją na pięć dni aresztu.

O sprawie dowiedział się Krzysztof Olkowicz, dyrektor Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Koszalinie. Podlegają mu miejscowe areszty śledcze i więzienia. Olkowicz pracy w więziennictwie poświęcił prawie 30 lat. – [Jeden z pracowników aresztu w Koszalinie] powiedział, że będziemy mieli rekord, że do aresztu w celu odbycia kary doprowadzono mężczyznę skazanego za kradzież wafelka wartego 99 groszy. Wcześniej mieliśmy osobę skazaną za kradzież soku malinowego za 1,19 zł – mówił „Wyborczej” Olkowicz.

Okazało się, że to 42-letni Arkadiusz K. Policjanci, którzy go ujęli, sprawdzili dowód, ale nie zauważyli, że na dokumencie nie ma podpisu, co oznacza, że

– W tej sytuacji zabrakło zrozumienia okoliczności sprawy, co możemy wytłumaczyć jedynie młodym stażem pracownika, który podjął błędne decyzje. Wyciągniemy z tego wnioski na przyszłość i dlatego przygotowaliśmy dodatkową informację przypominającą personelowi, jak powinno się prawidłowo rozwiązywać tego typu sytuacje, aby nie dochodziło do nich w przyszłości. Dodatkowo zaproponowaliśmy klientce spotkanie, żeby ją osobiście jeszcze raz przeprosić i zapewnić, że doszło w tym przypadku do niefortunnej pomyłki w ocenie okoliczności – deklaruje Kołodyński.

Justyna: – Zostałam przeproszona telefonicznie. Zaproszono nas do sklepu, dla dzieci przygotowano jakieś drobiazgi. Ale dzieci nie chcą już tam pójść.

tość przedmiotu zaboru była większa niż 500 złotych). Rok wcześniej takich przestępstw odnotowano 45. Natomiast kradzieży będących wykroczeniem (wartość skradzionego towaru nie przekroczyła 500 zł) w 2022 roku stwierdzono 4650: 602 w sklepach małopowierzchniowych i 4048 w sklepach wielkopowierzchniowych, natomiast w 2021 r. było to 4299 wykroczeń: 600 w sklepach małopowierzchniowych i 3699 w sklepach wielkopowierzchniowych).

Historia Justyny wywołała sporą reakcję w sieci. „Ludzie w sklepach jedzą i piją jak w knajpie, nie tylko dzieci, choć te z reguły są zatykane najtańszą odpiekaną bułą (niezbyt zdrową przy okazji), ale mnóstwo dorosłych osób wcina bułki, drożdżówki, odpiekane ciastka. Czasem przy kasie sobie przypominą, a czasem nie. Popijają soczkami, po których kartonik podrzucają gdzie bądź, lub »małpką« (buteleczka najlepiej w jakieś ciuchy). Seniorzy chętnie wcinają czekoladowe cukierki na wagę (zwróćcie uwagę, ile obok cukierków leży zwiniętych w kulkę sreberek). Kiedy im zwrócić uwagę, to twierdzą, że »degustują«, i nie widzą w tym nic złego. Obsługa to widzi, ale nie ma siły i czasu się o takie pierdoły szarpać, bo obok i tak zapewne ktoś przytula nie bułkę, ale flaszkę – komentuje jedna z czytelniczek „Wyborczej”, która pracowała w dyskoncie.

„Wiele razy widziałam, jak matki z dziećmi wręcz namawiały dzieci do jedzenia różnych rzeczy. Niestety, potem opakowania nie lądowały na taśmie przy kasie, tylko w koszu na śmieci. To nie zmienia faktu, że przyjazd policji do takiej kradzieży jest stratą czasu i benzyny. Tacy ludzie są na całym świecie i nic tego nie zmieni. Nie zależy to ani od wykształcenia, ani od zasobności ich portfeli” – pisze kolejna internautka.

– Ta pani przekroczyła pewne zasady, złamała prawo, ale zawsze reakcja powinna być adekwatna do sytuacji. W prawie mamy pojęcie „niskiej szkodliwości społecznej czynu”. W tej sytuacji zostały wyciągnięte działa do małej sprawy. Sądzę, że w tym przypadku dla tej pani wystarczająco stresujące było podejście ochrony. Gdyby nakazano jej zapłacić, załatwiłoby to całą sprawę. A nieprzejmne komentarze w sieci? Hejt ma to do siebie, że wielu piszących takie komentarze ma poczucie, że są niewidzialni i mogą sobie pozwolić na więcej. Gdyby spotkali się bezpośrednio z osobą, której zachowanie komentują, nie powiedzieliby jej tego prosto w twarz – mówi Barbara Przywara, socjolożka z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania. ●

– W pokoju socjalnym usłyszeliśmy policyjną syrenę. Dzieci wyobraziły sobie, że matkę do więzienia zamkną. Najbardziej przeżywała to siedmiolatka

jest on ubezwłasnowolniony. Mężczyzna choruje też na schizofrenię. Olkowicz wpłacił za niego 40 zł, aby K. mógł o dwa dni wcześniej wyjść z aresztu.

BŁĘDNA DECYZJA

O incydent w rzeszowskiej Biedronce zapytaliśmy sieć. Jan Kołodyński, menedżer ds. komunikacji korporacyjnej w sieci Biedronka, poinformował nas, że klientka zgłosiła tę sprawę za pomocą biura obsługi klienta.

– Sprawdziliśmy dokładnie całe zdarzenie wśród personelu oraz na nagraniach kamer wideo. Każde tego typu zgłoszenie traktujemy poważnie. W tym konkretnym przypadku taka sytuacja nie powinna mieć miejsca i w związku z tym przeprosiliśmy naszą klientkę za zachowanie personelu – informuje Kołodyński.

Wyjaśnia, że wytyczne zobowiązują personel do dbania o bezpieczeństwo towaru, ale przede wszystkim o klientów i ich komfort zakupów.

PODJADANIE TO TEŻ KRADZIEŻ

Stanowisko UOKiK jest jasne: jedzenie w sklepie produktów, za które jeszcze nie zapłaciliśmy, może zostać potraktowane przez sklep jak kradzież. Zasada jest dość prosta: najpierw płacimy – później jemy.

Jaka jest skala takiego zjawiska? Prezeska Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji Renata Juskiewicz przyznaje, że sieci nie dzielą się takimi informacjami.

– To bardzo delikatna sprawa, a my nie zbieramy takich danych. Słyszysz się jednak, że problem narasta – mówi Juskiewicz.

POHiD przytacza badania przeprowadzone przez firmę Crime&tech z Checkpoint Systems. Wynika z nich, że najbardziej narażona na kradzież w Polsce jest branża spożywcza (50,4 proc. przypadków). Odsetek strat w przypadku polskich firm handlu detalicznego wynosi aż 1,5 proc. obrotu.

W 2022 roku na terenie Podkarpacia odnotowano 57 kradzieży będących przestępstwem (war-

wyborcza.pl

• Więcej reportaży czytaj na Wyborcza.pl

Sygn. akt I Ns 141/22

OGŁOSZENIE

„W Sądzie Rejonowym w Kępnie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 141/22, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Zamelfert, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w miejscowości Trębaczów 102 gm. Perzów, zmarłym w dniu 19 listopada 1998 r. Sycowie. W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości położonej w Trębaczowie o pow. 0,37 ha.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kępnie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.”

OGŁOSZENIE 34228223

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 550/22 z wniosku Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Białymstoku z udziałem Gminy Białystok, o stwierdzenie nabycia spadku po Szota Matosjan, z domu Matosjan, synu Macak i Aghunik, zmarłemu dnia 31 marca 2022 roku w Białymstoku i ostatnio stale zamieszkałemu w Białymstoku. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34228096

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim w sprawie I Ns 206/22 toczy się postępowanie z wniosku kuratora spadku, r.pr. Tomasza Kawatko, o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Lebczyńskim, zmarłym w dniu 30 marca 2021 r. w Reszlu, ostatnio stale zamieszkałym w Ornecie.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po wyżej wymienionym.

OGŁOSZENIE 34228146

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim Wydziałem I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 313/22 z wniosku GPM VINDEKUS Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie przy udziale Marcina Góralczyka o stwierdzenie nabycia spadku po Hannie Góralczyk, zmarłej 12 września 2021 r. w Belchatowie, ostatnio stale zamieszkałej w Piotrkowie Tryb.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Hanny Góralczyk, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34228141

NA SPRZEDAŻ SAMOCHODY MARKI FIAT SEICENTO, MAZDA, MERCEDES BENZ SPRINTER

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej zamieszkałej w Opolu (postępowanie prowadzone przez Sąd Rejonowy w Opolu, sygn. akt V GUp 351/21 of), ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż:

1/. SAMOCHODU FIAT SEICENTO 0,9, rok prod. 2002, nr rej. OOL 7U34, za cenę nie mniejszą niż 1.450,00 zł

2/. SAMOCHODU MAZDA 6 2.0CD rok prod 2002, nr rej. OOL 25R2, za cenę nie mniejszą niż 1.200,00 zł

3/. SAMOCHODU MERCEDES – BENZ SPRINTER rok prod. 2016, nr rej. OOL 85S5, za cenę nie mniejszą niż 40.100,00 zł

➡ Ustala się wadium w wysokości 10% wartości oszacowania, które winno wpłynąć na rachunek funduszu masy upadłości w dniu 09 lutego 2023r.

➡ Z regulaminem przetargu, opinią techniczną oraz zdjęciami samochodów można zapoznać się na stronie internetowej syndyka www.syndyk.opole.pl w zakładce „Przetargi”.

➡ Więcej szczegółów pod numerem 692 869 248. ➡ Oferty można złożyć do 09 lutego 2023r. listem poleconym z dopiskiem „V GUp 351/21 of – przetarg” na adres: Biuro Syndyka Masy Upadłości ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole lub osobiście na adres biura syndyka, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny pod nr 692 869 248.

➡ W przypadku dostarczenia oferty listem poleconym liczy się dzień otrzymania oferty.

➡ Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lutego 2023r. o godz. 10:00 w Biurze Syndyka ul. Światowida 2 p. 20, 45-325 Opole.

➡ Na każdym etapie postępowania przetargowego syndyk może od przetargu odstąpić tak w części jak i w całości.

➡ Oferenci z tego tytułu nie mają prawa do roszczenia jakichkolwiek pretensji.

Przetargi – www.ardobiejska.pl

OGŁOSZENIE 34228105

Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc dla podopiecznych, rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz.

Wiktor choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu, panuje wilgoć oraz grzyby. Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, co oznacza, że jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację. W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp, odbyła się w 2017 r.

Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji. Chłopiec potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktor do nowych osiągnięć. Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwójki dzieci liczone są w tysiącach złotych, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie, dlatego prosimy o pomoc w gromadzeniu środków na ochronę zdrowia rodzeństwa.

Fundacja „Serce dla Maluszka” 85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem:

(48) Wiktor i Wiktor Andalukiewicz na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34220425

Sąd Rejonowy w Gorzowie Wielkopolskim X Wydział Cywilny w sprawie z wniosku Zofii Jastrząbek i Ryszarda Jastrząbek o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Iwańczuk, urodzonej 11 sierpnia 1937 r. w miejscowości Maćkowce, córce Zygmunta i Józefy, zmarłej 10 sierpnia 2022 r. w Gorzowie Wielkopolskim, ostatnio stale zamieszkałej w Gorzowie Wielkopolskim, wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie trzech miesięcy od daty tego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu stwierdzającym nabycie spadku.

OGŁOSZENIE 34228235

Śmierć surfera na falach w Nazaré

Cudem nie zdarzyło się to wcześniej, ale prędzej czy później wydarzyć się musiało. Na fali w Nazaré zginął surfer, Brazylijczyk Marcio Freire.

Radosław Leniarski

Zginął szalony, ale doświadczony w tym szaleństwie człowiek – 47-letni surfer, uznany w środowisku zawodnik, jeden z bohaterów dokumentu o środowisku „Mad Dogs” z 2013 r. Na Praia do Norte, osławionej części wybrzeża Nazaré, Freire próbował wejść w ślizg na jednej z mniejszych fal, bo 8-metrowej. W jakimkolwiek innym miejscu 8-metrowe fale byłyby zjawiskiem anomalnym, nieokielznanym żywiołem, mówiono by o nich w nadmorskich kurortach przez wiele lat. Nie w Nazaré, gdzie rejestruje się 35-metrowe monstra. Ale nawet 8-metrowy „karakan” ma potworną siłę uderzenia.

Freire uderzony grzywaczem zleciał z deski i zniknął pod wodą. Gdy grzbiet fali przetoczył się dalej w stronę wybrzeża, surfer został podjęty przez przyjaciela i partnera w treningach i próbach Iana Consenzę. Surferzy tworzą bowiem pary z kolegami na skutrach wodnych, partner na skuterze wyciąga na linie zawodnika na desce, a ten uwalnia się w optymalnym momencie tworzenia się białej grzywy fali-giganta. Ten sposób surfowania z pomocą skutera wodnego nazywa się tow-in.

Consenza wyciągnął nieprzytomnego Freire’a na brzeg. On i koledzy próbowali reanimować brazylijskiego surfera, robili masaż serca aż do przybycia ratowników medycznych, ale na próżno. Freire zmarł z powodu zatrzymania oddechu i krążenia.

Wielkie grzywacze

Zdarzenie oglądały setki ludzi. Turyści i sportowcy od ponad dekady ciągną do Nazaré, by zobaczyć widowisko jedyne w swoim rodzaju. Stają na 60-metrowym klifie przy latarni fortu São Miguel Arcanjo lub 100-metrowym na Promontório do Sítio i obserwują fale oraz surferów. Kiedy w 2011 r. na zaproszenie burmistrza Nazaré przyjechała z Hawajów legenda surfingu Garrett McNamara, jego rekordowy ślizg z 23,8-metrowej fali obserwowała garstka. Ale teraz w sezonie wielkich fal – jesienią i zimą – albo z okazji zawodów gromadzą się kilkudziesięcioletnie tłumy.

Obecnie rekord należy do Niemca Sebastiana Steudtnera. Zmierzone, że 29 października 2020 r. ślizgał się na fali o wysokości 26,2 m. Wielu ekspertów i zawodników twierdzi jednak, że zdarzają się fale o wiele wyższe, tyle że niezmierzone oficjalnie z różnych powodów. Sam McNamara twierdził, że w 2013 r. jechał na ponad 30-metrowej fali, ale rekordu nie uznano, gdyż nie pozwoliły na to luki w dokumentacji wideo i zdjęciowej. Podobnie było z Francuzem Fabienem Sanchisem (33-metrowa fala) i Brazylijczykiem Hugonem Vau, który 17 stycznia 2018 r. surfował po największej fali kiedykolwiek zarejestrowanej w Nazaré – przeszła do legendy jako Big Mama i miała 35 metrów wysokości. Steudtner również uważa, że w 2018 r. jechał na 35-metrowej fali. Tyle że nie było odpowiednio dobrego materiału zdjęciowego o tych wyczynach.

Na świecie nie ma miejsca, gdzie fale byłyby większe. W Peahi, kultowej dla surferów



• **Turyści i sportowcy od ponad dekady ciągną do Nazaré, by zobaczyć widowisko jedyne w swoim rodzaju**

FOT. ARMANDO FRANCA/AP / AP

Nazaré leży 124 kilometry na północ od Lizbony. Wielkie grzywacze tworzą się tam dzięki geomorfologicznej budowie zatoki, która kończy najgłębszy podwodny kanion Europy sięgający nawet 5 tys. metrów poniżej powierzchni Atlantyku

miejsowości na hawajskiej wyspie Maui, notuje się maksymalnie 18-metrowe fale, tzw. Jaws, Szczęki. Podobnie w Cortes Bank, na wpółzatopionej, samotnej skalnej wysepce 100 mil od wybrzeży Kalifornii. W Irlandii fale są mniejsze, ale wciąż kilkunastometrowe – tylko przy okazji sztormów.

Portugalska mekka surferów leży 124 kilometry na północ od Lizbony. Wielkie grzywacze tworzą się tam dzięki geomorfologicznej budowie zatoki, która kończy najgłębszy podwodny kanion Europy sięgający nawet 5 tys. metrów poniżej powierzchni Atlantyku. Przy odpowiednim wietrze i naporze wody ocean wypiętrza się w zwężającym się kanionie, a fale nabierają prędkości, zamieniając się na Praia do Norte w supertubos, jak nazywają rolujące się grzywacze Portugalczycy. Właśnie z takiego naporu oceanicznych mas, większego niż zwykle z powodu huraganu „Epsilon”, skorzystał w 2020 r. Steudtner. Wiatr szalał co prawda na południu Grenlandii, ale po zderzeniu z prądami morskimi rozbijał Atlantyk i rozpedził fale w kierunku wschodnim.

Szaleństwa na falach

Takie zjawiska były przyczyną wielu śmierci rybaków z Nazaré przez setki lat. Aż w czasach kryzysu gospodarczego pod koniec pierwszej dekady XXI wieku upadło tradycyjne rybołówstwo, królujące dotąd w tym miasteczku. Turyści zjeżdżający na letnie miesiące nie byli w stanie go utrzymać, zaczynało pustoszeć. Stąd pomysł ówczesnego burmistrza miasteczka i zaproszenie McNamary.

Szaleństwa Amerykanina na falach reklamowały Nazaré, przyszłość miasteczka została zapewniona. Teraz nie tylko zjeżdżają do niego turyści, ale też zamieszkują je owładnięci pasją ludzie, zupełnie jak nurkowie w kultowym filmie „Wielki błękit” Luca Bessona. I to nie tylko młodzi ludzie. Na sąsiedniej kultowej surferskiej plaży poznałem pewnego portugalskiego fizyka, który pracował przez kilka lat w CERN w Szwajcarii ze świetnymi perspektywami naukowymi. Ale później został nauczycielem w liceum w Figueira da Fo, żeby być blisko Nazaré i innej świetnej miejscowości dla surferów – Paredes da Vitoria. W jego domowej pracowni, w której nocowałem, stała wielka czarna tablica, na której rozpiął kredą nie schematy torosów Wielkiego Zderzacza Hadronów, ale wzory rozkładu sił podczas surfowania na wielkich falach.

Model 3D

Rekordową próbę Steudtnera analizował i weryfikował pod względem wysokości fali

Adam Fincham, profesor geofizycznej dynamiki wód z Uniwersytetu Południowej Kalifornii. Fincham za podstawę wyliczeń wziął długość piszczeła Niemca – kości, która jest zwykle ustawiona prostopadle do deski, co ma duże znaczenie w ocenie (nieprzydatne są: wysokość ciała, ponieważ jest zmienna, gdy surfer się zgina i skręca kolana oraz kręgosłup podczas ślizgu, a także skuter – choć ma stałe wymiary, znika z pola widzenia po uwolnieniu się zawodnika). Fincham sprzecyzował miejsce, skąd robiono film i zdjęcia, które posłużyły mu jako źródło obliczeń, przy czym szczególnie chodziło o dokładną wysokość i kąt w stosunku do surfera. Potem grupa naukowców stworzyła odpowiedni model 3D, stąd do dokładnego pomiaru wysokości fali był już tylko krok. Widok pędzącego Niemca na 26,2-metrowej fali (wspominał, że prędkość wycisnęła mu łzy z oczu i praktycznie niewiele widział) jest porażający. Trudno sobie wyobrazić falę o niemal 10 metrów większą.

Choć to zakrawa na niewiarygodną informację, Freire jest pierwszą śmiertelną ofiarą wielkich fal wśród surferów. Przez 12 lat jakimś cudem w Nazaré nikt nie zginął, choć tak wielu się o śmierć prosiło. Wypadków było sporo, ledwo przeżył na przykład partner Hugona Vaua, Alex Botelho, którego uderzenie fali wystrzeliło w górę ze skutera jak kaptuła z myśliwca. Ale to go nie zniechęciło. Po powrocie do zdrowia wrócił również do Nazaré. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl, pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCAWÓW PRASY
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA